

POLSKA w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE
N° 5-6 (143-144) MAJ-CZERWIEC 1968 ROK WYDANIA XVII
MAI-JUIN ANNEE D'EDITION

Wypadki majowe we Francji były i są nadal komentowane na całym świecie. Na łamach dzienników i na fale radia i telewizji przedostają się oczywiście przede wszystkim informacje o charakterze sensacyjnym i komentarze o charakterze politycznym. Piszemy i mówimy o sztandarach czarnych i czerwonych, które powiewały nad paryską Sorboną, opowiada się w najdrobniejszych szczegółach historię niemieckiego Żyda Cohn-Bendit'a, który stał się w ciągu kilku miesięcy bożyszczem francuskich „wściekłych”; mówi się o roli Pekinu w mobilizowaniu „komandosów” wyspecjalizowanych w budowaniu barykad i ścinaniu drzew na ulicach przy pomocy pił mechanicznych i o błędach przywódców Francji odbywających dalekie podróże zagraniczne gdy krajowi zagrażała rewolucja.

Rzadko jednak można spotkać analizę przyczyn wybuchu rewolty, która — przerzuciwszy się z terenu uniwersyteckiego na robotniczy — zatrzymała życie Francji na trzy tygodnie i omal nie przerodziła się w rewolucję. Wydaje się nam, że warto poświęcić trochę uwagi temu aspektowi zagadnienia, gdyż to co się stało w maju we Francji — gdzie zaistniały warunki ułatwiające wybuch kryzysu — może się przydać w każdym innym kraju należącym do kategorii określanej skrótem „cywilizacji przemysłowej”, choć

Rudi Dutschke. „Czytałem niedawno — mówił Servan-Schreiber — sprawozdanie niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej i znalazłem tam stwierdzenie, że Niemcy produkują zbyt dużo ludzi z dyplomami wyższych uczelni, aby ich gospodarka niemiecka zdołała zatrudnić. Nie twierdzą — ciągnął dalej mówca — że studenci, którzy wyszli na ulicę czytali ten dokument, ale podświadomie czują oni, że ich przyszłość jest pod znakiem zapytania.” Tak się dzieje w „kapitalistycznych” Niemczech! A w Polsce „ludowej”, szczytując się ilością dyplomantów wyszła się inżynierów i lekarzy przez „Polserwis” do krajów „trzeciego świata”, bo niema dla nich miejsca w warsztatach pracy. W innych krajach stwierdzić można, z niewielkimi odchyleniami, podobną sytuację.

Wielokrotnie pisaliśmy, że tempo rozwoju techniki wyprzedza coraz bardziej ewolucję instytucji gospodarczych, społecznych i politycznych, które powinny go wykorzystywać dla dobra człowieka. Rozwój techniki wyprzedza także ewolucję w pojęciach i obyczajach społeczeństw przemysłowych, wprowadzając coraz większy zamęt w umysłach, niezdołnych do przystosowania się do nowej rzeczywistości. Świat roku 1968 jeździ odrzutowcami i samochodami zdolnymi zrobić 200 km na godzinę. Ale dla tych samolotów niema

pozostawia decyzje we wszystkich sprawach dotyczących życia codziennego obywatela na szczeblu gminy, w której on zamieszkuje, co pozwala na wprowadzenie w życie modnej od pewnego czasu „partycypacji”, udziału obywatela w sprawowaniu władzy. Ponieważ do realizacji wielu decyzji potrzeba nie tylko uprawnień do ich powzięcia, ale także środków pieniężnych i technicznych, a także — coraz częściej — kompetencji, jasnym jest że sprawa która nie może być załatwiona na szczeblu niższym musi przejść na szczebel bezpośrednio wyższy. Ta hierarchia szczebli teoretycznie zaczyna się w gminie, a kończy się na szczeblu światowym, poprzez powiat, region, państwo, kontynent itp. W krajach cywilizacji przemysłowej — o ile nie chce się dopuścić do technokracji, a więc nie pobierania decyzji politycznych przez techników — trzeba coraz bardziej skrupulatnie stosować zasadę załatwiania każdej sprawy na właściwym dla niej szczeblu. Rząd państwa opartego na ustroju federalnym powinien mieć niewiele uprawnień (dzisiaj ma wszystkie!), ale decydować o sprawach, których nie mogą załatwić szczeble niższe. Jeszcze niedawno we Francji na przeniesienie linii tramwajowej w prowincjonalnym mieście potrzeba było podpisu premiera i czterech ministrów; w 1968 r. rząd jakiegokolwiek państwa nowoczesnego nie miałby czasu na podejmowanie najważniejszych decyzji, gdyby się chciał zajmować sprawami tramwajów! Robiłaby to za niego anonimowa biurokracja, a choćby na przykładzie Polski „ludowej” wiemy do czego mogą doprowadzić rządy nieodpowiedzialnych biurokratów.

Nie będziemy dzisiaj rozwodzić się szerzej nad zasadami ustroju federalnego. Przypominamy tylko że został on już częściowo wprowadzony w życie w szeregu krajach z powodzeniem. Pamiętać przy tym trzeba — zwłaszcza kiedy się myśli o ostatnich wydarzeniach — że zasada subsydiarności nie ogranicza się do ustroju administracyjno-samorządowego, ale dotyczy wszystkich dziedzin życia, a więc organizacji gospodarczej i kulturalnej każdego kraju. Nasi francuscy przyjaciele z „La Fédération” wykorzystali sytuację rewolucyjną w swoim kraju, aby przypomnieć Francuzom o zasadach federalizmu; ogłosili oni manifest p.t. „L'HEURE DU FEDERALISME”, który przedrukowujemy na stronie międzynarodowej.

W tekście, który ogłaszamy znajduje się wiele hasa! jakie rzucili zbuntowani przeciw społeczeństwu studenci. Nie wszystko bowiem co głosili na niekończących się dyskusjach i dialogach przedstawicieli młodego pokolenia było bezsensowne. Oczywiście chodzi nam o autentycznych studentów czy robotników, a nie o agentów którzy rzucali dziesiątkami hasła demagogiczne i niemożliwe do zrealizowania. Tylko, że ta zbuntowana młodzież albo „odkrywała Amerykę”, albo też nie wiązała swoich słusznych żądań (np. autonomia uniwersytetów) z całością struktur społecznych domagających się przebudowy i dostosowania do rzeczywistości drugiej połowy XX-go wieku.

Federalizm i jego tezy mają już bardzo bogatą literaturę, tak naukową jak popularną. Szereg krajów posiada już strukturę federalną mniej lub więcej autentyczną. Może zbliżamy się do momentu, w którym Europejczycy zorientują się, że metoda, którą proponuje federalizm ułatwia rozwiązanie skomplikowanych problemów dzisiejszego życia i zapewnienia człowiekowi i społecznościom wśród których on żyje poszanowanie nie tylko jego praw, ale także jego aspiracji do coraz swobodniejszego i coraz lepszego życia.

Wielu socjologów stwierdziło, że cywilizacja przemysłowa powoduje upodabnianie się trybu życia ludzi w różnych krajach, mimo że ustroje tych krajów są bardzo między sobą różne: robotnik przemysłu samochodowego w Sowieciech, Stanach Zjednoczonych i we Francji żyje w sposób coraz bardziej do siebie zbliżony. Każdy z nich coraz to bardziej — i najczęściej bezwiednie — wchodzi w zasięg „cywilizacji konsumpcyjnej”, z którą walkę podjęli ostatnio studenci wielu krajów. Czy należy z tego koniecznie wyciągnąć wniosek, że przeżywamy „kryzys cywilizacji”? Ci którzy głoszą tę

(dokończenie na str. 2)

Kryzys cywilizacji czy kryzys struktur ?

termin ten wszystkiego nie wyjaśnia. Analiza wypadków we Francji — jeśli chodzi o młodzież, a zwłaszcza o studentów — ułatwia także zrozumienie wrzenia panującego wśród młodego pokolenia wielu krajów o różnych ustrojach społecznych i politycznych. Różnice między jednym krajem a drugim są na tym odcinku nieraz bardzo duże, ale niepewność jutra łączy zdaje się młodzież Ameryki łacińskiej i Azji, Europy wolnej i Europy komunistycznej. Oceniając rewoltę młodego pokolenia nie można zatrzymywać się na bezpośrednich jej powodach: początek wrzenia wśród studentów paryskich można ustalić w okresie, kiedy rozpoczęli walkę o możliwość wzajemnego odwiedzania się dziewcząt i chłopców w domach akademickich; studenci polscy wyszli na ulicę, aby zaprotestować przeciw zdjęciu „Dziadów” z afisza teatru warszawskiego. Drugi motyw wydaje się bardziej szlachetny od pierwszego, ale trzeba pamiętać, że ćwierć wieku wychowania komunistycznego w Polsce sprawę wzajemnych odwiedzin studentek i studentów już dawno rozwiązało i dziś niema się już o co bić!

Oczywiście, we Francji mieliśmy do czynienia z przegotowaną akcją obcych agentów i nie należy się dziwić, że radio Tirana podawało z dnia na dzień informacje o sytuacji niemal na każdym rogu ulicy w Paryżu, podczas gdy radio Moskwa podawało tylko ogólnikowe komunikaty. Przerzucenie się rewolty z terenu studenckiego na robotniczy było w pewnej mierze skutkiem przeliczowania Partii Komunistycznej przez „chińczyków”, „trockistów”, „gewartystów” (od Che Guevara) i anarchistów na terenie uniwersyteckim. Agenci odegrali swoją rolę, ale sytuacja polityczna im na to pozwoliła i ich akcje ogromnie ułatwiła. Nie oni więc stanowią główny element w analizie wypadków majowych we Francji.

Na zjeździe federalistów niemieckich, w początkach marca br., J.J. Servan-Schreiber, autor głośnej książki „Le défi américain”, poruszył w swoim przemówieniu rewoltę studentów w N.R.F., pod wodzą oślawionego

często odpowiednich lotnisk, a dla samochodów — dróg, a co ważniejsze instytucje i sposób myślenia ludzi zostały daleko w tyle za postępem technicznym i nie są w stanie uczynić z niego instrumentu dla własnego rozwoju. Stajemy więc przed problemem nowej organizacji społeczeństwa, która staje się coraz bardziej palącą koniecznością. Upieranie się przy obecnych strukturach — gospodarczych, społecznych i politycznych — i bronienie ich przy pomocy policji nie rozwiąże zagadnienia, a raczej go jeszcze bardziej skomplikuje.

Już nie raz przypominaliśmy naszym Czytelnikom, że federalizm to nie tylko określona koncepcja organizacji Europy, ale także metoda organizacji społeczeństwa w poszczególnych krajach. Organizacja naszego kontynentu — a w dalszej przyszłości i całego świata — to tylko „wyższe piętra” tej samej struktury, która zaczyna się na szczeblu poszczególnego obywatela.

Jeżeli demokracja — rządy ludu — nie ma pozostać wiecowym sloganem, a w najlepszym wypadku ograniczać się do wyboru, raz na kilka lat, członków parlamentu, którym obywatel przekazuje pełnię władzy, sam się jednocześnie pozbawiając udziału w niej — trzeba dać mu jak najwięcej możliwości i okazji do decydowania o własnym losie.

Jak to zrobić? Od czasów wielkiego teoretyka federalizmu, francuskiego socjalisty Proudhon'a w XIX-tym wieku szereg wielkich umysłów głosiło „zasadę subsydiarności” (principe de subsidiarité). Podjął ją prawnicowy pisarz polityczny francuski La Tour du Pin. Znalazła się ona wreszcie w encyklice Jana XXIII-go o zabezpieczeniu pokoju świata. (Patrz „Federalizm w encyklice o Pokoju” — „P. w E” Nr 10 z 1963 r.). Na czym polega owa zasada? Na bardzo prostym rozumowaniu. Jeżeli mówimy o demokracji-rządach ludu, to musimy przyjąć, że „władza ludu” powinna znaleźć swój pełny wyraz na dole drabiny społecznej, a nie na górze. To też zasada subsydiarności

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION !

On page 8 we are publishing our „International Page” in French.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION !

A la page 8 nous publions notre „Page Internationale” en français.

ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE !

Auf der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in französischer Sprache.

„10 lat Wspólnego Rynku”. Pod tym tytułem CNPF (Organizacja przedsiębiorców francuskich) opublikowała broszurę poświęconą różnym aspektom Wspólnego Rynku, a przede wszystkim handlowi i przemysłowi. Można ją nabyć: „Editions techniques patronales”, 31, Av. Pierre 1^{er}-de-Serbie, Paris-16^e, cena 9 F.

Nowy krok w stronę Europy! W lutym br. angielski minister finansów Roy Jenkins oznajmił w parlamencie, że za trzy lata, 15 lutego 1971 Wielka Brytania przejdzie na dziesiętny system monetarny.

Ukazało się w sprzedaży nowe czasopismo europejskie w języku niemieckim: „Europastrassen”.

26.II. - 2. III. — „Tydzień Badań Europejskich” zorganizowany pod patronatem francuskiego ministra badań naukowych Maurice Schumanna zgromadził studentów-inżynierów z krajów EWG oraz Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, Austrii, Węgier i Czechosłowacji. Debatowano nad możliwościami odrobienia opóźnienia technologicznego Europy w stosunku do Stanów Zjednoczonych, a w pierwszym rzędzie wyrównania zaległości w przemyśle aeronautycznym, atomowym i elektronicznym. W tych dziedzinach współpraca między krajami „Szóstki” jest niewystarczająca; do współpracy należy włączyć możliwie jak najszybciej inne kraje Europy.

12.III.68 r., senator francuski, Alain Poher (chrześcijańska demokracja) został ponownie jednogłośnie wybrany przewodniczącym Parlamentu Europejskiego.

W 1967 r. obrót handlowy między krajami „Siódemki” wzrósł o 9,7%. Po raz pierwszy w 1967 r. produkty przemysłowe w całej zone przekroczyły granice bez cła. Od 1959 r. wymiana wewnętrzna między krajami należącymi do A.E.L.E. wzrosła o 129%.

Czasopismo „France-Europe” (14, rue Favart, Paris-2^e) wydało broszurkę na temat zniesienia ostatnich opłat celnych w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej i pierwszych zniżek taryfowych wynikających z „Kennedy Round”. Tytuł broszurki: „L'échéance du 1^{er} juillet 68”.

Ilość pracowników-cudzoziemskich w krajach Wspólnoty zmniejszyła się. W pierwszym dziesięciu miesiącach 1966 r. wydano cudzoziemcom 486.260 kart pracy, o 14% mniej niż w roku poprzednim (562.816). Zdaniem ekspertów, tendencja ta wzrasta; zapotrzebowanie na pracowników fizycznych w 1968 r. jest o połowę mniejsze od zapotrzebowania w 1966 r.

Zarobki kobiet w Europie w okresie między IV.65-IV.66 podniosły się: w Belgii o 10% (zarobki mężczyzn o 7,8%), Niemczech o 10,2% (m. — 7,8%) Francji — 6,6% (m. — 5,2%), we Włoszech — 6,2% (m. — 5,1%), Holandii — 9,4% (m. — 8%) i w Luksemburgu o 19,7% (m. — 6,9%).

Komisja Wspólnego Rynku sporządziła bilans działalności Europejskiego Funduszu Socjalnego za rok 1967. W r. ub. powzięto 49 decyzji zwrotu kosztów w sumie na 14 milionów jednostek obliczeniowych (rów-

(dokończenie ze str. 1)

teżę nie zdobywają się najczęściej na zrezygnowanie z posiadania auta, wygodnego mieszkania i dobrego jedzenia. To co jest pewne natomiast, to fakt że obecne struktury społeczeństw naszego typu cywilizacji coraz mniej odpowiadają potrzebom ludzi epoki atomu i elektroniki. Struktury trzeba zmienić i to szybko. Jest to problem powszechny, dotyczy także i Polski a nawet społeczności polskiej poza Krajem. (Patrz „O federalizm na własnym podwórku” — „P. w E.” Nr 6 z 1963 r.).

Federaliści proponują szukającym nowych dróg ludziom — a zwłaszcza młodzieży — nowy typ społeczeństwa, w którym człowiek nie jest tylko jednostką spośród milionów innych jednostek, ale pełnym obywatelem, wolnym ale solidarnym z innymi, w którym wolność nie wyklucza efektywności działania bez której trudno myśleć o nowoczesnej technice i decyzjach w dziedzinie gospodarczej.

Zamiast błądzać czy krytykować, federaliści proponują jeżeli nie „Nowy wschód świata”, to w każdym razie lepszy i sprawiedliwszy od tego w którym żyjemy i przeciw któremu coraz więcej z nas się buntuje.

NOTATKI EUROPEJSKIE

nowartość dolara). Suma ta pokryła 50% wydatków poniesionych przez państwa Wspólnego Rynku na kształcenie zawodowe i na reinstalację 46.026 bezrobotnych.

W kwietniu 68 r., Dom Europy w Otzenhausen (Sarre) zorganizował konferencję parlamentarzystów Saary i Lotaryngii. W rezultacie podjęto szereg cennych inicjatyw jak: wspólne inwestycje dróg, budowa lotniska, ośrodków handlowych, turystycznych, kursy języków itd. Tak, na codzień konkretnie buduje się Europę. Brawo!

„Europa gotycka” — od 2.IV.30.VII.68 — wystawa sztuki europejskiej w Paryżu (pawilon Flory). Na wystawie znajduje się przeszło 300 dzieł nadesłanych prawie ze wszystkich krajów Europy.

Ludność Niemieckiej Republiki Federalnej pod koniec 1967 r. liczyła 59.948.000 osób.

Francuzi i Wspólny Rynek. Z ankiety przeprowadzonej w lutym br. przez kluby UNESCO na terenie Francji wynika, że w przyłączającej większości Francuzi są zwolennikami zjednoczenia Europy. Strony pozytywne Wspólnego Rynku w oczach opinii francuskiej: 1. pracuje na rzecz pokoju światowego, 2. rozwija handel i przemysł, 3. zagospodarowuje regiony, 4. przyczynia się do wzrostu stopy życiowej ludności.

2.IV.Bundestag ratyfikował jednogłośnie, po parlamencie holenderskim, luksemburskim i włoskim, 4 rezolucje „Komitetu Akcji na rzecz Stanów Zjednoczonych Europy”; przewodniczącym Komitetu jest Jean Monnet.

Rezolucje domagają się przystąpienia Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku, realizowania polityki europejskiej na odcinku technologicznym, wprowadzenia stosunków między Europą i Stanami Zjednoczonymi na zasadzie równorzędności, współpracy Wspólnego Rynku z krajami Europy Wschodniej.

Muzeum Konrada Adenauera. Pamięć o wielkim mężu stanu i budowniczym Europy zostanie utrwalona. Dom mieszkalny, ogród, meble, pamiątki historyczne i liczne dokumenty, których spadkobiercą Adenauer uczynił państwo — będą udostępnione publiczności.

Kraje Wspólnego Rynku zajmują bardzo ważną pozycję w całości handlu zewnętrznego Francji. Import Francji do EWG w 1965 wyniósł 38% całości przywozu, w 1967 r. — 43,5%: eksport do EWG w 1965 r. — 40%, 1967 r. — 41,3%. Francja kupiła więcej niż sprzedała swoim partnerom. Pierwszym dostawcą Francji od 1958 r. pozostają Niemcy. Zakupy towarów niemieckich regularnie postępowały naprzód od 1958 do 1966 r. przechodząc z 2,3 miliardów (tj. 10,4% całości importu) do 10,3 miliardów (19,2% całości).

W 1967 r. Francja importowała z Niemiec towar za 9,7 miliardów, 17,3% całości importu.

Po raz pierwszy nagrodę Wspólnot Europejskich otrzymał Francuz, Edmond Jouve. Nagrodę przyznano za pracę doktorską: „Général de Gaulle i budowa Europy”.

16.IV.68 r., rząd brytyjski oznajmił, że z powodów ekonomicznych nie weźmie udziału w finansowaniu europejskiego programu satelitów, ani w projekcie budowy europejskiego satelity telewizyjnego.

1.VII.68 r. wejście w życie wspólny rynek produktów mlecznych i mięsa wołowego.

RADZIMY PRZECZYTAĆ

1. — Pierre URI — „La Grande-Bretagne rejoint l'Europe”, Paris, Plon, 1967, str. 172.
2. — Hubert HALIN — „L'Europe unie, objectif majeur de la Résistance”, Paris, Editions de l'U.R.P.E., „Maison de l'Europe”, 1968, str. 64.

3. — „L'avenir de l'Europe: Les groupes dirigeants européens entre les dimensions nationales et les dimensions internationales”, Roma, revue: „Tempi moderni”, numer 27/28-1966/67, str. 303.
4. — „Répertoire permanent de l'administration française” (La Documentation Française), 29, quai Voltaire, Paris-7^e, 1968, str. 400.
5. — Alfred SAUVY — „Histoire économique de la France entre les deux guerres”, Paris, Fayard, 1968, str. 568.

POLACY WE FRANCJI GŁOSUJĄ

Polacy-obywatele francuscy, a wśród nich przeszło 400.000 języka polskiego — wzięli czynny udział w akcji wyborczej, w czerwcu br.

W przyszłym numerze podsumujemy udział naszych rodaków w wyborach (obok wyborców byli i kandydaci!).

Akcją ze strony nie-komunistycznej kierował założony w 1953 r. KOMITET WYBORCZY POLAKÓW-NATURALIZOWANYCH. Oto wyjątek z ulotki p.t. „Musimy wybierać!” wydanej przez Komitet przy okazji czerwcowych wyborów:

Dla nas, Polaków-obywateli francuskich ważne jest to co się stało w maju we Francji. Ale nie wolno nam zapomnieć o tym co się stało w marcu w Polsce. Ci z pośród nas, którzy — uczciwie — wybrali Bieruta czy potem Gomułkę, wyjechali do Polski i ponieśli konsekwencje swego wyboru.

Nam, którzy wybraliśmy Francję nie wolno ułatwić komunistom dojścia do władzy.

POLACY-WYBORCY FRANCUSCY !

Zgodnie z naszą tradycją, nie mówimy Wam na kogo macie głosować. Tylko wydawnictwa komunistyczne w języku polskim uważają Was za dzieci albo za głupków i wskazują kandydata palcem.

Przypominamy Wam jednak, że należycie do społeczności polskiej więc przy wyborze kandydata powinniście kierować się także jego stosunkiem do spraw polskich, a zwłaszcza tym co kandydat zrobił nie dla poszczególnych ludzi, ale dla nas wszystkich.

Spraw polskich nie załatwia się wyłącznie „na górze”, to znaczy w Paryżu, ale także — i przede wszystkim — „na dole”, to znaczy w każdym ośrodku polskim we Francji. — Tak jak to miało miejsce w rokowaniach syndykalnych, Komitet Wyborczy Polaków-Naturalizowanych stara się stworzyć warunki do rozmów w sprawie naszych specjalnych potrzeb (nauczanie polskie, zaspokojenie żądań kulturalnych, specyficzne problemy socjalne jak renty, zaopatrzenia na starość itp., dostęp młodych Polaków do urzędów francuskich i inne). Ale w każdym okręgu wyborczym potrzeby te należy dostosowywać do warunków miejscowych i dyskutować z kandydatami. Nie bójcie się tych spotkań i dyskusji. Głos Polaka-obywatela francuskiego liczy się, przy obliczaniu wyników, tak samo jak głos każdego innego wyborcy. Dlatego też jest tak samo ważny.

W dyskusjach Waszych z kandydatami nie zapominajcie także o sprawach Polski. Nalegajcie, między innymi, aby przyszyły Parlament UZNAŁ FORMALNIE, zgodnie ze zwyczajami międzynarodowymi, GRANICĘ NA ODRZE I NYSIE.

Chwila jest poważna. Polacy-obywatele francuscy powinni zrobić wszystko, aby losy Francji — a więc i ich losy — decydowały się w Paryżu, a nie w Moskwie czy w Pekinie.

KOMITET WYBORCZY Polaków - Naturalizowanych

NADSYLAJCIE WYNIKI WYBORÓW !

KOMITET WYBORCZY POLAKÓW-NATURALIZOWANYCH prosi Czytelników „POLSKI W EUROPIE” we Francji o nadesłanie pod jego adresem (20, rue Legendre, PARIS (17^e)) gazet lokalnych i regionalnych z 24 czerwca i 1 lipca br. zawierających dokładne wyniki wyborów w ich miejscowościach i departamentach. Dopiero po dokładnej analizie wyników głosowania w około 600 gminach w których mieszkają wyborcy języka polskiego można będzie wyciągnąć praktyczne wnioski jeżeli chodzi o wspólnotę polską w tym kraju. Za wszelkie informacje dotyczące przebiegu akcji wyborczej wśród Polaków-obywateli francuskich jak i za przesłaną dokumentację (gazety, ulotki itp.). Komitet z góry dziękuje.

A.E.F. OBRADUJE W LONDYNIE

Zgodnie z tradycją Komitet Federalny „Action Européenne Fédéraliste” zbiera się kolejno w krajach posiadających organizację członkowską. W roku 1968 pierwsze zebranie Komitetu odbyło się w Hadze, w lutym, drugie w Paryżu (z Domu Kombatanta, siedzibie Z.P.F.) — w kwietniu, a ostatnie w Londynie 28 czerwca.

Tym razem Komitet był gościem organizacji „BRITAIN IN EUROPE”. W obradach, którym przewodniczył p. André VOISIN, prezes A.E.F. — wziął udział m. in. rektor Kolegium Europejskiego prof. dr Hendrik BRUGMANS, prezes honorowy, prezes „Britain in Europe” Lord Gładwyn a także przewodniczący Rady Europy w Strasburgu sir Geoffrey de FREITAS. Reprezentowane były organizacje: francuska, niemiecka, belgijska, brytyjska, hiszpańska, polska (Z.P.F.) oraz „The Central European Federalist”.

Obrady toczyły się w hotelu „RUBENS”, znanym wielu Polakom z okresu wojny.

Zgodnie ze zwyczajem, obrady rozpoczęły się od omówienia sytuacji politycznej w poszczególnych krajach i możliwości akcji federalistów na najbliższą przyszłość. Rzecz jasna, omówienie sytuacji francuskiej po wypadkach majowych i pierwszej turze wyborów zajęło najwięcej czasu.

W toku dyskusji nad sytuacją w Niemczech zabrał głos prezes Z.P.F. Jerzy Jankowski, zwracając uwagę na pewne analogie między Francją nie reagującą od początku na akcję wśród młodzieży studenckiej i na passywny stosunek Niemców do początkowych sukcesów neo-nazistów z N.P.D. Mówca zwrócił uwagę, że zatrzymanie się budowy Europy politycznej ułatwiło skierowanie zapału młodzieży na pola akcji wyrotowej we Francji, a nacjonalistycznej w Niemczech przez elementy zewnętrzne kierujące tymi akcjami. Wybory w Niemczech w jesieni 1969 r. mogą, w tym stanie rzeczy być odpowiednikiem maja 1968 r. we Francji, o ile nie otworzy się znowu droga do zjednoczonej Europy nie tylko dla towarów, ale i dla ludzi.

Następnie Komitet przedyskutował sprawę europejskiej konferencji młodzieżowej, której inicjatywa zrodziła się w lutym w Hadze. Konferencja ta — która ma być konfrontacją różnych prądów wśród prawdziwej młodzieży (do 30 lat, a nie kongresem młodzieży „europejskiej” czy też organizacją młodzieżowych kierowników często przez ludzi od dawna nie młodych — odbędzie się prawdopodobnie w Brużes w okresie Wielkiej Nocy 1969 r.

Inna konferencja europejska przygotowana przez A.E.F. dotyczyć będzie technologii, a ściślej biorąc opóźnienia technologicznego zachodniej Europy w stosunku do Stanów Zjednoczonych i możliwości zaradzenia temu. Były głosy aby ta konferencja objęła także zagadnienie opóźnienia technologicznego Europy Wschodniej w stosunku do Europy Zachodniej, ale na przeszkodzie stają trudności techniczne. Już były próby omawiania tych problemów na kilku konferencjach krajowych, zwołanych przez organizacje członkowskie w Wielkiej Brytanii i w Niemczech. Konferencja w sprawie technologii odbędzie się prawdopodobnie w Holandii na przełomie 1968/69 r.

Tak o ile chodzi o konferencję młodzieżową, jak i tą która dotyczy technologii, Komitet zalecił zwołanie konferencji krajowych dla omówienia tych tematów i przeprowadzenia selekcji uczestników, których ilość na konferencjach A.E.F. musi być z natury rzeczy ograniczona.

Wymiana myśli na szereg tematów, a wśród nich na temat zupełnej nieobecności „Ruchu Europejskiego” w ostatnich wydarzeniach — wypełniła resztę czasu obrad. Uczestnicy zebrania byli podejmowani przez „Britain in Europe” obiadem w hotelu „Rubens”, a wieczorem byli gośćmi jednego z kierowników organizacji brytyjskiej p. O. ADLER'a w jego rezydencji.

Obok przedstawicieli Z.P.F. (J. Jankowski i K. Mochliński) i „The Central European Federalists” (J. Cydzik i E. Hinterhoff) Europę Wschodnią reprezentował także dr. Y. MUSIANOWYCZ, prezes organizacji federalistów ukraińskich.

PRZEPRASZAMY CZYTELNIKÓW

Numer niniejszy wychodzi ze spóźnieniem. Są po temu przyczyny ważne. „Polskę w Europie” drukujemy normalnie pod koniec miesiąca. W tym okresie w maju drukarnia nie była czynna wobec strajku, a poczta także nie pracowała. W czerwcu kampania wyborcza — tym bardziej intensywna, że skrócona — zajęła i personel redakcyjny i drukarnię.

Przepraszając naszych Czytelników za opóźnienie numeru nie z naszej winy wynikłe informujemy jednocześnie, że numer wakacyjny „POLSKI w EUROPIE” wyjdzie z końcem lipca br.

„EUROPEADA”

Akcja na rzecz zjednoczonej Europy jest w swoich formach bardzo różnorodna. Od form oficjalnych — instytucje E.W.G. i Rady Europy, poprzez działalność na polu naukowym czy gospodarczym, aż do fokloru. Każdy czynny Europejczyk może sobie wybrać swoje pole działalności na rzecz zjednoczenia Europy. Niekoniecznie musi być politykiem!

Od wielu lat Międzynarodowy Komitet „Europeady” organizuje spotkania zespołów tańca i pieśni ze wszystkich krajów Europy. Jest to nie tylko doroczny festiwal folkloru europejskiego, ale także okazja do spotkania młodzieży z całego kontynentu i zorganizowania wzajemnych odwiedzin-pokazów na cały rok.

Zespoły polskie, których jest wiele w wolnych krajach Europy dotychczas bardzo rzadko pojawiały się na dorocznych „EUROPEADACH”. Czasem były to zespoły słabe, dobre do pokazania na uroczystości lokalnej, ale nie na konkursie międzynarodowym. Często polskim tańcom i polskim strojom narodowym brakowało ... autentyczności, którą zastępowała fantazja. Nierzad uczestnictwo tego a nie innego zespołu było wynikiem przedsiębiorczości jego kierownika, a nie wartości artystycznej taneczny czy śpiewakowy. Brakom tym można jednak zaradzić, o ile się ma ku temu dobrą wolę i odrobinę energii.

W tym roku „EUROPEADA” odbędzie się w Antwerpii (a nie w NAMUR, jak poprzednio projektowano) na jesieni. Redakcja naszego pisma chętnie skomunikuje polskie zespoły, które chciałyby wziąć w niej udział z organizatorami „EUROPEADY”. Ale czas nagli. Prosimy o zgłoszenia przed końcem lipca.

KAROL MARX NA ZNACZKU NIEMIECKIM

Wśród wielu cech które przypisuje się Niemcom rzadko chyba cytowane jest poczucie humoru. A jednak, jak się okazuje, tak źle nie jest!

Z okazji 150-lecia urodzin Marx'a (5 maja 1818 r.) ukazał się znaczek z jego podobizną. Dowcip polega na tym, że jest to znaczek... zachodniemiecki!

Poczta N.R.F. zrobiła słusznie przypominając światu, że ojczyzną Marx'a były Niemcy. A swoją drogą Walter Ulbricht musi być wściekły z powodu tej inicjatywy.

Zaś miliony klientów poczty nalepiając ten znaczek nie myślą prawdopodobnie ani o Marx'ie ani o maksymizmie.

UKRAJŃCY PRZYPOMINAJĄ O PRAWACH CZŁOWIEKA

Otrzymałmy niedawno pięknie wydaną publikację Światowego Kongresu Wolnych Ukraińców zatytułowaną „VIOLATIONS DES DROITS DE L'HOMME EN UKRAINE”. Jest to memorandum skierowane do p. THANT'a, Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych z okazji 20-jej rocznicy Deklaracji Praw Człowieka i 50-jej rocznicy ogłoszenia niepodległości Ukrainy.

Do bardzo starannie opracowanego memorandum dołączony został list zawierający żądanie interwencji Sekretarza Generalnego O.N.Z. u rządu Sowieckiego, aby go przywieść:

1. — do bezwzględnego respektowania Praw Człowieka określonych w Deklaracji Uniwersalnej;
2. — do natychmiastowego uwolnienia wszystkich intelektualistów ukraińskich uwięzionych za działalność objętą prawami uznanymi przez Deklarację Uniwersalną;
3. — do zastosowania się do Deklaracji Antykolonialnej 43 krajów Afryki i Azji, przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 14 grudnia 1960 r. i uznającej prawo wszystkich narodów do utworzenia państwa niepodległego i suwerennego, jak tego żądał przedstawiciel Z.S.R.R.;
4. — do pozwolecia Ukrainie i innym Republikom sfederowanym Związku Sowieckiego na skorzystanie z prawa i oderwania się (od Z.S.R.R.), zgodnie z art. 17 Konstytucji sowieckiej i z Deklaracją Antykolonialną z 1960 r.”

Na Konferencji zwołanej przez Narody Zjednoczone do Teheranu dla uczczenia 20-lecia Deklaracji Uniwersalnej Praw Człowieka spotkały się dwie delegacje ukraińskie: jedna przybyła z Kijowa, a druga z wolnego świata — Europy i Ameryki. Ta druga liczyła 8 osób i reprezentowała Światowy Kongres Wolnych Ukraińców. O ile nam wiadomo, ze strony polskiej w konferencji tej wzięła udział delegacja reżymowa i 2 czy 3 Polaków rosznanych w innych delegacjach.

Chcesz dostawać
„POLSKĘ w EUROPIE” ?
PŁAĆ PRENUMERATĘ !

PISMO FRANCUSKIE O MOCZARZE

Dwutygodnik „EST & OUEST” (86, Bd Haussmann, Paris VIII^e) poświęcony jest problemom Europy Wschodniej i komunizmu w świecie.

Na jego łamach znajdujemy niemal w każdym numerze artykuły dotyczące Polski i jej sąsiadów. Kilkakrotnie „EST & OUEST” zamieścił artykuł na temat akcji komunistycznej wśród Polaków w wolnym świecie.

Ostatni numer „EST & OUEST” (16-30.VI.68 r.) zamieszcza dwa artykuły poświęcone Polsce i Polakom. Jean MALABA w artykule „Les adversaires face à face en Pologne” omawia wypadki marcowe w Polsce i ich przyczyny. A. BIRD poświęca artykuł p.t. „Le général MOCZAR régentera-t-il la communauté polonaise en France?” — nowemu etapowi penetracji komunistycznej do społeczności polskiej w tym kraju, prowadzonej przy pomocy „patriotycznych” haseł szefa Bezpieki i za pomocą sieci, którą usiłuje on zmontować wśród Polaków na Zachodzie.

DZIESIĘĆ LAT DLA ANDRZEJA CHILECKIEGO

Przed kilku miesiącami sąd reżymowy, po procesie przy drzwiach zamkniętych oczywiście, skazał naszego wiedeńskiego korespondenta Andrzeja CHILECKIEGO na dziesięć lat więzienia. Dla uspokojenia Czytelników „POLSKI w EUROPIE” dodajemy od razu, że wyrok był zaoczny, a nasz korespondent przygotowuje następny artykuł o sytuacji w Kraju.

Nie zajmujemy się w zasadzie w naszym piśmie relacjonowaniem wyroków sądów komunistycznych, ponieważ Czytelnicy mają już wyrobione zdanie co w języku Gomułki czy Moczara znaczy wyraz „wolność” czy „sprawiedliwość”. Rolą naszą nie jest ronieć też nad skazanym, ale walka ze skazującym.

Odkładając analizę szczegółową procesu Chileckiego do następnego numeru „P. w E.” stwierdzmy narazie, że nie jest to pierwszy wypadek zamieszania naszego pisma w procesy polityczne w Kraju. Przed kilku laty redaktor „Polski w Europie” zamieszany został w jeden z takich procesów w Krakowie, a relacja z tego procesu zajęła prawie całą pierwszą stronę i połowę drugiej w „PRAWIE I ŻYCIU”, które jest organem związku prawników polskich (nie policjantów, ale prawników!). Usłużny konsulat Polskiej Republiki Ludowej w Paryżu rozdawał studentom polskim w Paryżu ten numer, aby im okazać rozmiary zbrodni popełnianych przez naszą Redakcję. Takich wypadków było więcej na przestrzeni ostatnich lat.

Andrzej CHILECKI, mieszkający w Wiedniu, jest pod specjalną czułą opieką agentów reżymowych. Najpierw nasłano na niego „dziennikarza” JAKOBSA, który był kolegą szkolnym Chileckiego; po prowokacyjnych „zagraniach” tego znakomitego przedstawiciela prasy reżymowej, Austriacy wyrzucili Jakobsa. Rozpoczęła się nowa faza naganki zakończona „procesem”, do którego jeszcze powrócimy.

Narazie tylko pragniemy zwrócić uwagę na fakt, że w tym procesie zeznawali „uchodźcy polityczni”, którzy po uzyskaniu w Austrii prawa azylu ... wrócili do Polski „ludowej”; musieli to być ludzie godni zaufania reżymu, jeżeli na ich zeznaniach oparł się wyrok. że po tym wypadku uzyskanie azylu politycznego na Zachodzie będzie trudniejsze, w tym i dla porządných ludzi, nie trzeba się dziwić! We Francji już trzeba czekać na azyl kilka miesięcy, a dawniej dostawało się go natychmiast.

„Polska w Europie” niema pieniędzy na propagandę, zwłaszcza w P.R.L. — Każdy proces, każdy wyrok, każdy nastąpiły artykuł w reżymowej prasie przysparza nam sympatii w Polsce. Coraz częściej ludzie przyjeżdżający z Kraju szukają „Polski w Europie”. Niech nam wolno będzie podziękować Andrzejowi Chileckiemu, że swoją pracą dziennikarską na łamach naszego pisma spowodował nowe ataki a co za tym idzie nową falę propagandy „Polski w Europie” prowadzonej przez organy gen. Moczara.

W V.1965 r., Grupa Studiów Europejskich w Genewie ogłosiła konkurs na plakat o temacie: „Europa w Szwajcarii”. Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem. Do konkursu przystąpiły w pierwszym rzędzie szkoły artystyczne. Pierwszą nagrodę w wysokości 4.000 franków belgijskich przyznano szkole w Lugano, druga szkole w Genewie.

W listopadzie ub. roku odbyła się w Genewie wystawa najlepszych plakatów.

„Dom Europy” w Paryżu mianował przewodniczącym, w zastępstwie ministra Maurice Schumann, Roger Reynard, b. członka Wysokiej Władzy E.W.W.S. Przewodniczącym honorowym został Ambasador André François-Poncet, fundator domu.

Sytuacja wśród młodzieży

Pomimo ogromnych wysiłków podjętych przez reżym na rzecz ugruntowania ideologicznego i politycznego wpływu rządzącej w Polsce partii komunistycznej (PZPR), nie zdołano osiągnąć podstawowego celu: zawiodła mianowicie na całej linii próba wychowania i budowania nowej społeczności, opartej na jednostce uświadomionej socjalistycznie, czyli na tzw. „człowieku socjalistycznym”. Nowe pokolenia polskie doby wojennej nie uległy oficjalnej indoktrynacji marksistowskiej wdrażanej uporczywie zarówno w szkolnictwie powszechnym i zawodowym, jak i na wyższych uczelniach, kursach dokształcających, obozach letnich dla młodzieży, w zrzeszeniach studenckich i różnego typu organizacjach i stowarzyszeniach społecznych.

Profesor Adam Schaff, wybitny filozof marksistowski i jeszcze do niedawna oficjalny teoretyk ideologii partyjnej (obecnie całkowicie odsunięty od życia politycznego i pozbawiony stanowisk naukowych), uznał w swej pracy p.t. „Filozofia człowieka”, że marksizmowi nie udało się rozbić wyobraźni młodzieży ponieważ zignorowano jednostkę, jej potrzeby duchowe i aspiracje oraz nie znalaziono odpowiedzi na pytania takie jak n.p.: „jaki jest cel życia?”

Liczne ankiety i badania opinii publicznej, przeprowadzane wśród młodzieży polskiej, wykazały że 90% uczni szkół średnich i około 75% studentów uważa się za wierzących i odrzuca marksizm jako wykładnię światopoglądową. Bardzo interesujące spostrzeżenia na ten temat wysuwa Ryszard Dyoniziak, w swojej pracy „Młodzieżowa podkultura” („Wiedza Powszechna”, Warszawa, 1965). Autor na podstawie skrupulatnych badań obliczył, że jest „zdecydowanych przeciwników religii” wśród studentów 9%, wśród studentek 3%, natomiast wśród maturzystów 1%.

W artykule pt. „Po prostu inni” („Głos Pracy”, 2-3.12.1967 r.) znajdujemy ciekawą uwagę: „Wpływ rodziców na młodzież, wbrew wszelkim pozorom, jest ciągle duży. 70% spośród 4 tysięcy odpowiadających na ankietę „Nowej Wsi” oświadcza, że ich poglądy i zasady życiowe ukształtowali rodzice. Szkołę wymienia w tym kontekście tylko 22%, a rówieśników 8 procent. (...) Młodzi są krytyczni w stosunku do zastanej rzeczywistości, chcieliby coś zmienić. Czy jednak można uznać to za złe...”

Dyoniziak, w jednym zdaniu, świetnie charakteryzuje postawę młodzieży: „W co mamy wierzyć? Dawne idee podważono, a nowe udające postać idei gigantów, nie odpowiadają nam i nie mogą nas porwać, tym bardziej, że tak szybko się zmieniają”.

Studentom i w ogóle młodzieży zarzuca się często na łamach prasy i z mównic oficjalnych, indyferentyzm wobec politycznej i społecznej rzeczywistości panującej w Polsce. Obserwacja ta nie odbiega od prawdy, z drugiej jednak strony — należy tu dodać — manifestowanie przez tę młodzież obojętności dla otaczającej ją rzeczywistości ustrojowej i zniechęcenie do aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i politycznym, stanowią nieuchronną reakcję na trudne warunki bytowe, jak i na niespełnienie nadziei wiązanych z przełomem październikowym w 1956 roku, nie są zaś oznaką faktycznego braku zainteresowań dla problematyki politycznej i społecznej. Zresztą ostatnie wypadki w Polsce są bezpośrednim dowodem, iż w decydującym momencie młodzież potrafi otrząsnąć się z marazmu i odrętwienia i domagać się respektowania przysługujących jej praw.

Poprzednio, bo już w 1964 roku, reżym miał próbkę postaw młodzieży studenckiej, kiedy wystąpiła ona z niesłuchaniem żywym odzewem na zaarrestowanie i procesy asystentów uniwersytetu warszawskiego, Kuronia i Modzelewskiego.

Niewątpliwym przejawem zainteresowań politycznych młodzieży, wprawdzie na zewnątrz ukrywanych, są liczne przykłady uczestniczenia przez nią w zamkniętych dyskusjach, pozwalających na względnie swobodne wypowiedzianie się oraz chłonność na zakazaną (nieodpuszczaną przez cenzurę i ochronę celną) literaturę zagraniczną i emigracyjną — „Literatura Amerykańskiej Agencji Informacyjnej i „Instytutów socjologii” trafia także różnymi kanałami do naszych krajów — skarży się „Robotnik Rolny” (21.4.1968 r.). Oczywiście określenie sponsorów tych wydawnictw traci nieco Brychtem. Wiemy bowiem doskonale z jakimi trudnościami borykają się wydawnictwa polskie na Zachodzie, w walce o udostępnienie czytelnikowi emigracyjnemu i krajowemu kolejnej książki, broszury czy pisma.

Mimo objawów tak zwanej „małej stabilizacji”, ogarniającej liczne kręgi młodzieży zainteresowanej przede wszystkim w stworzeniu sobie możliwie znoś-

nych warunków egzystencji, to znaczy „urządzenia się”, po ciężkim na ogół okresie dzieciństwa i dojrzewania, prawdą jest także i to że młodzież ta, oskarżana nieraz o brak idealizmu (pod którym należy rozumieć brak wiary i ufności lub wręcz opozycję wobec usiłowań nakłonienia jej do czynnego udziału w budowaniu nowego, „socjalistycznego modelu społecznego”) — pielęgnuje ideały wyraźnie określone i zaskakujące dla elity rządzącej. Demonstracje marcowe dokładnie określiły program młodzieży: „Żądamy respektowania Konstytucji, jesteśmy przeciwko integracji władz partyjnych w dziedzinę kulturalną i artystyczną, protestujemy przeciwko stale zaostrzającym się cenzurze”. Zawarty w tych hasłach program minimum został brutalnie odrzucony przez Partię, która określiła go jednoznacznie jako „rewizjonistyczny”.

W 1967 roku, w ankiecie przeprowadzonej wśród studentów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, na pytanie: „Kto jest twoim bohaterem życiowym?” — znaczna większość odpowiedziała: „John F. Kennedy”, a kolejne miejsca w wypowiedziach uczestników ankiety zajęli: Papież Jan XXIII i gen. de Gaulle. Jako bohatera literackiego natomiast wybrano nieustraszonego rycerza Kmicica, protagonistę wielkiej epopei historycznej „Potop”, Henryka Sienkiewicza. Nie ma skądinać wątpliwości, że młodzież dzisiejsza w Polsce w swej masie interesuje się znacznie więcej zagadnieniami kulturalnymi niż politycznymi, nie mówiąc już o problematyce ideologicznej powszechnie uważanej za zbyt suchą i zdezaktualizowany balast, — „...sparzyliśmy się na głośno wypowiedzianych ideałach”, — pisze Dyoniziak w wymienionej na wstępie pracy.

O zainteresowaniach młodzieży świadczy nadzwyczajny wprost rozwój klubów i kółek kulturalnych (mimo, że w ostatnich latach władze partyjne hamują tę tendencję), oraz upowszechnienie literatury klasycznej i współczesnej. Wielką popularnością cieszą się wśród młodzieży kluby filmowe, literackie, artystyczne, miłośników teatru i jazzu. Działalność tych klubów zmierza do zaspakajania rosnących potrzeb kulturalnych, do pogłębiania i upowszechniania wiedzy o literaturze obcej i rodzimej, o wielkim dramacie klasycznym i dramaturgii, o muzyce współczesnej oraz rozwijania upodobań dla sztuk plastycznych. W każdym dużym mieście, również jak i w niektórych miasteczkach i mniejszych ośrodkach przemysłowych, działają różnego typu kluby kulturalne oraz teatry amatorskie, zespoły muzyczne i recytatorskie, które organizują spektakle i spotkania dyskusyjne z udziałem pisarzy, reżyserów, aktorów, kompozytorów i artystów. Szczególnego rozgłosu nabrały satyryczne teatry akademickie o wyrażnych cechach awangardowych i eksperymentalnych, które uzyskały nie tylko popularność w kraju ale i wielkie sukcesy zagranicą. Pomimo ingerencji cenzury udaje im się co pewien czas wyrazić w sposób autentyczny postawy i nastroje nurtujące młode pokolenie.

Dzisiejsza młoda generacja polska przeciwstawia się nieraz starszemu pokoleniu wychowanemu w zgoła odmiennych warunkach ustrojowych i społeczno-gospodarczych. Przedmiotem dyskusji w prasie i na licznych zebraniach jest tak zwany konflikt pokoleń, który zarysowuje się faktycznie, często dość ostro, zwłaszcza w dziedzinie obyczajowej. Obroncy młodzieży twierdzą jednak, że ogólny upadek obyczajów, zjawisko nota bene w skali międzynarodowej, stosunkowo najmniej głęboko dotknęło młodzież polską, która pod pokrywką cynizmu i bufonady zachowuje tradycyjny sentymentalizm, preferencje zdecydowanie idealistyczne i dobre wyczuwanie moralne. Pozory cynizmu, objawy pewnego znieczulenia społecznego i t.zw. frustracji, tłumaczyć należy, według wybitnych socjologów i obserwatorów (dr. Zygmunt Bauman: „Młodzież epoki przemian”, „Wiedza Powszechna”, Warszawa, 1965), obecnym stosunków społecznych t.zw. alienacją spowodowaną zarówno kryzysem wiary w autorytety jak i immobilizmem i brakiem odpowiednich bodźców jakimi charakteryzuje się życie zbiorowe w Polsce Ludowej. „Młodzież została pozbawiona ideału. Dzisiaj szlachetność, prawość, obiektywizm jest wypierany. Wszędzie panuje duch doktrynerstwa, bezkrytycyzmu, frazeologii. Czy w tej atmosferze młody człowiek może okazać swą wewnętrzną stronę, swe wartości idealne. Nie! Młodzież zamyka się w sobie” — reasumuje Dyoniziak w „Młodzieżowej podkulturze”.

Świadomość, że ewolucja społeczna przebiega zbyt wolno i napotyka na hamulce wynikające z przywiązania klasy rządzącej do dogmatycznego sposobu myślenia powoduje poczucie beznadziejności ogarniającej

starsze pokolenie, co z kolei udziela się młodzieży skłonnej do racjonalnego, trzeźwego rozumowania czyli do traktowania zastanej rzeczywistości jako w zasadzie czasowo pozbowanej szansa radykalnej zmiany stosunków i perspektyw rozwojowych.

Mimo to, aktywni buntownicy stanowią wśród dzisiejszej młodzieży polskiej dość poważną i dobrze zorganizowaną grupę, cieszącą się uznaniem i zdolną, jak dowiodły tego fakty, do pociągnięcia za sobą mas.

Marcowe wydarzenia dowiodły, że młodzież — przede wszystkim studiująca — toleruje poczynania Partii tylko w pewnych granicach. Relegowanie, a później aresztowanie studentów zostało uznane przez młodzież akademicką za bezprawne oraz ocenione jako naruszenie ich skromnych i coraz bardziej ograniczonych praw. Odwetem ze strony studentów były demonstracje i strajki okupacyjne na uczelniach.

Hasła wysunięte przez młodzież nie miały absolutnie na celu prób obalenia ustroju określonego jako „socjalistyczny”. Wychodzono z założenia, że wolność słowa, zgromadzeń, krytyki — są możliwe w ramach systemu, a nawet stanowią przesłankę prawdziwego, demokratycznego socjalizmu.

Polityka represji, prohibicji i gwałtów może doprowadzić do konsekwencji nieobliczalnych. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że obecna kampania prowadzona przeciwko „prowodyrom zająć marcowych”, naukowcom, literatom — głównie pochodzenia żydowskiego — jest tylko pretekstem w walce o władzę. Decyzje podejmowane przez rządzących stanowią wypadkową siłę różnych grup interesów, nawzajem na siebie oddziaływujących i rywalizujących we wpływach na ośrodek władzy.

Moim zdaniem kierownictwo PZPR w chwili obecnej wykazuje duże zdenerwowanie. Rozwój wypadków w Czechosłowacji, poprzedzony frondą rumuńską, skłania Gomulkę do bezkompromisowej walki z jakąkolwiek opozycją, w obawie przed utratą monopolu władzy. (Na marginesie warto przytoczyć uwagi Władysława Machajki, poczynione na łamach „Życia Literackiego” z 10 marca br.: „Także nasza prasa przynosi wiadomość o opuszczeniu konsultacyjnego spotkania przez delegację Rumuńskiej Partii Komunistycznej. Kto wie czy fragmentek wypowiedzi przywódcy syryjskiej partii Bagdasza nie był tylko pretekstem. Rumuńska delegacja propagująca gadanie ogólnikowe, bezżebne lub o niczym, po prostu nie sprostała pedowł spotykających się partii do konkretów. Ale byłibyśmy durni, gdybyśmy twierdzili, że wozem bez pasażera rumuńskiego pojedzie się w Budapeszcie lżej...”)

Gomulka obawia się jednak, przede wszystkim — nowych koncepcji, jeśli chodzi o formy rządzenia, wysuwanych od lat (na początku br. szczególnie wyraźnie) przez intelektualistów, ekonomistów (w dużej mierze partyjnych) oraz przez młodzież akademicką, której presja — jak się okazało ostatnio — może być bardzo silna i dla partii niebezpieczna. Roman Laskowski w artykule „O miejsce w społeczeństwie” („Panorama Północy”, 7-14.4.1968 r.) pisze: „Moralni inspiratorzy zajęć nie są oderwani od różnych opozycji przeciwko obecnemu kierownictwu PZPR z Władysławem Gomulką. Więcej, nie zawahali się sprzymierzyć z jawnymi wrogami socjalistycznej ideologii. Nie mówią tego głośno, bo wiedzą, że w ten sposób nie zdołają zwiększyć popularności w społeczeństwie. Uderzając w naszą aktualną politykę państwa, podchwytyją nasze słabości i niedomagania, by wytworzyć stan powszechnego niezadowolenia. Chcą przy tym dokonać zmian personalnych, pomóc uchwyć władzę tym, którzy dziś mienią się „liberalami...” — Niewątpliwie wypowiedź Laskowskiego jest tendencyjna i mocno uwyrozwiana. Pierwsze jej zdanie, mimo wszystko, jest stwierdzeniem bardzo istotnym. Okazuje się bowiem, że wielu młodych funkcjonariuszy partyjnych zdaje sobie sprawę, iż nie można w każdym wypadku iść partii na rękę i ślepo się podporządkowywać. Tworzy się opozycja, którą oficjalnie czynniki reżymowe określają mianem „rewizjonistów”. Dla Gomulki bowiem każda forma wyłamania się z ram ortodoksji komunistycznej stanowi niebezpieczeństwo dla Partii i jest natychmiast piętnowana jako „odchylenie rewizjonistyczne”. Widocznie przyjął głęboko do serca rady jakich udziału mu Bolesław Bierut na wrześnieowym plenum Polskiej Partii Robotniczej w 1948 roku.

Tymczasem Gomulka i Moczars mają kolejne zmartwienia; wypuścić kilkuset aresztowanych studentów, czy przeprowadzać procesy? — Tak w pierwszym jak i w drugim wypadku obawiają się, że wybuchną nowe demonstracje. Nie myślą ustąpić przed żądaniem studentów, okazało się że kampania antyżydowska jest kijem o dwóch końcach, wpływ przemian w Czechosłowacji nie pozostanie bez echa, podobno komunistów włoscy poufną drogą zakomunikowali partii polskiej swoje zastrzeżenia wobec obecnego kursu. Jugosłowianie najwyraźniej kpią sobie z nieporadności systemu w Polsce — wszystko to wpływa na historyczne decyzje kierownictwa PZPR. Młodzież nuci: „Przeżyliśmy potop szwedzki — przeżyjemy i so-wiecki”.

Andrzej CHILECKI

Europa 1-go lipca 1968 r.

Kiedy się rozmawia z t. zw. człowiekiem ulicy w którymś z krajów Wspólnego Rynku na temat zjednoczenia Europy słyszy się najczęściej dwie opinie: jedni myślą, że Europa już jest zjednoczona i że nie pozostaje nic lub niewiele do zrobienia w tej dziedzinie, drudzy — że zjednoczenie Europy jest mrzonką i nie stanie się nigdy faktem. Pierwsi zadawają się faktami dnia codziennego: jeżdżą nie tylko bez wiz, ale i bez paszportów do wszystkich krajów E.W.G., kupują w sklepach towary z tych krajów, które często są już dziś tańsze od miejscowych, a w zagadnienia prawno-polityczne nie zagłębiają się; drudzy rzadko albo niedokładnie czytają gazety i marzą o nadejściu wielkiego dnia, w którym — przy dźwięku trąb — zostanie im ogłoszone: „Europa jest zjednoczona!”

Ani jedni, ani drudzy nie mają racji. Trzeba to przypomnieć w związku z nadchodzącą datą 1 lipca 1968 r., kiedy znikną ostatnie bariery celne na wewnętrznym granicach krajów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, a na jej zewnętrznych granicach wejdzie w życie jednolita taryfa celna. Fakt, że nawet Francja po wypadkach majowych, które były poważnym ciosem dla jej gospodarki zdecydowała się na dotrzymanie daty ustalanej od dawna jest niewątpliwie wielkim zwycięstwem tych, którzy od konferencji w Messynie w r. 1955 walczyli o zjednoczenie Europy, którego początkiem miała być unia ekonomiczna sześciu krajów E.W.G. Przypominamy, że początkowy kalendarz przewidywał zniesienie ostatecznie opłat celnych — kilkakrotnie obniżanych — między państwami Wspólnego Rynku w 1 stycznia 1970; szybki rozwój obrotów handlowych wewnątrz E.W.G. pozwolił na uzyskanie półtora roku i na zniesienie ceł wewnętrznych 1 lipca 1968 r.

Ale i w tym wypadku ludzie upraszczający sobie zagadnienia międzynarodowe, a zwłaszcza te które dotyczą odcinka gospodarczego będą zawiedzeni. Przede wszystkim niektóre kraje, a w pierwszym rzędzie Francja odwołują się w stosunku do pewnych gałęzi przemysłu do przewidzianych w Traktacie Rzymskim z 1957 r. „klauzul bezpieczeństwa” i na pewien czas zachowują bądź pewne opłaty celne na obecnym poziomie, bądź też kontyngenty importu pewnych produktów. Poza tym, o ile znikną opłaty nie zniknie prawdopodobnie jeszcze przez pewien czas kontrola celna, która wiąże się z drażniącym każdego Europejczyka symbolem granicy. Są to jednak zjawiska przejściowe i na szczęście drugorzędne.

Nie będzie chyba 1 lipca 1968 r. żadnych spektakularnych manifestacji, aby uczcić to niewątpliwie zwycięstwo Europy i ... zdrowego rozsądku. Włochy i Belgia wyszły zaledwie z kryzysów rządowych a Francja z poważnego kryzysu politycznego i gospodarczego. Poza tym, o ile zniesienie opłat na granicach wewnętrznych jest realizacją unii celnej, wiele jeszcze jest do zrobienia, aby od Wspólnego Rynku przejść do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, to znaczy do unii ekonomicznej. Polityka energetyczna, transport, polityka inwestycyjna, wspólna polityka handlowa w stosunku do reszty świata — że wymienimy tych kilka pozycji z długiej listy — pozostają do zrealizowania. Czyli Europa gospodarcza nie jest bynajmniej mrzonką jak mówią jedni i przekonać się o tym łatwo, ale nie jest także dokończonym dziełem, jak mówią drudzy, bo wiele jeszcze pozostało do zrobienia na najbliższe lata.

Ale dla twórców Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej celem ostatecznym nie było uporządkowanie gospodarki sześciu krajów i doprowadzenie do stworzenia jednego wspólnego obszaru ekonomicznego, którego zaludnienie (185 milionów) zbliża się do zaludnienia Stanów Zjednoczonych Ameryki i Rosji Sowieckiej. Unia ekonomiczna miała być tylko drogą do unii politycznej: do Stanów Zjednoczonych Europy!

Na tej drodze nie zrobiono niemal żadnego postępu. Zawarta w Traktacie Rzymskim możliwość (i sugestia) wyboru Parlamentu Europejskiego w głosowaniu powszechnym wszystkich obywateli sześciu krajów E.W.G. nie została dotychczas wykorzystana, mimo iż projekt ordynacji wyborczej jest od wielu lat przygotowywany. Dyskutowany w r. 1962 t. zw. projekt Fouchet nie został przyjęty przez rządy opowiadające się za federacją europejską, podczas gdy Francja chciała się zgodzić najwyżej na luźną konfederację i wzbierała się przed przyjęciem klauzuli pozwalającej po kilku latach przejść do bardziej ścisłego związku między partnerami.

Wszyscy wiedzą, że na dalszą metę Europejska Wspólnota Gospodarcza nie wystarczy bez politycznego jej przedłużenia. Kiedy problemy konkurencji, które dziś zaprzętają umysły ekspertów będą załatwione, kiedy ceny stali i mięsa wieprzowego będą ustalone Wspólnota będzie musiała przejść do uporządkowania

kontaktów ze światem zewnętrznym, a więc do wspólnej polityki handlowej, do wspólnej polityki kredytowej, do wspólnej polityki pomocy dla „trzeciego świata” itp., itp.

Dotychczas próbuje to załatwić — a praktycznie uzgadniać — Komisja Europejska; debatuje nad tym Parlament Europejski. Ani jedno, ani drugie z tych ciał nie mają jednak prawa decyzji, a często problemy przed którymi stają wykraczają poza ich kompetencje określone w Traktacie Rzymskim. Trzeba więc jak najszybciej przejść do budowy Europy politycznej! Wiąże się to z delegacją pewnych uprawnień suwerennych na rzecz stworzonej za wspólną zgodą instytucji ponadpaństwowej albo — jak to formułują niektórzy — ze wspólnym wykonywaniem uprawnień suwerennych. Jest dziś oczywiste, że obok interesów poszczególnych krajów jest wspólny interes Europy i że ten interes musi mieć swojego rzecznika, niezależnego od rządów wchodzących do Wspólnoty państw. Oficjalna Francja wzbierała się dotychczas przed uznaniem tej oczywistości i wolała osobno prowadzić to co się nazywało „polityką wielkości”. Po kryzysie majowym zaczynają dochodzić głosy, nawet ze sfer rządowych, że Francja gotowa jest pójść na koncepcję budowy Europy politycznej; jaka jest realność tych fragmentarycznych zresztą deklaracji zobaczymy później.

Jedno jest jednak pewne już dziś. Rewolta młodzieży przeciw zamkniętym w granicach poszczególnych krajów nacjonalizmem jest sygnałem ostrzegawczym, że trzeba przed młodym pokoleniem otworzyć nowe horyzonty, że trzeba mu dać zadanie godne jego aspiracji, że trzeba dać twórczy upust jego energii, że trzeba rozszerzać płaszczyznę na której załatwione będą jego problemy, aby to załatwienie uczynić możliwym. Tak długo jak młode pokolenie z lat 1945-57 miało przed oczami wielki ideał zjednoczenia Europy, nie słychać było o buntach studenckich i „kontestacji” społeczeństwa; młodzi przewracający słupy graniczne między sąsiednimi krajami wiedzieli, że ich przyszłość nazywa się Zjednoczona Europa. Kiedy, w imię hasła XIX-go wieku, zamykać zaczęto stopniowo drogę ku Europie, zastępując ją odgrzewanym nacjonalizmem, niebieski gwiazdasty sztandar europejski zastąpiono czerwonym i czarnym, a miejsce nowego porządku zgodnego z duchem czasu zajęła wojująca z każdym porządkiem anarchia. A więc zamiast się dziwić, trzeba sobie przypomnieć jak stracono wspaniałą okazję dla zkanalizowania zapału twórczego młodzieży (studenckiej, robotniczej, rolniczej) blokując budowę zjednoczonej Europy. I w tej perspektywie wszystkie „polityki wielkości” okazały się w maju 1968 r. polityką na krótką metę.

Znany dziennikarz ekonomiczny, specjalista od spraw europejskich, Jean Lecerf, wzywa na łamach „LE FIGARO” (z 26.VI.68 r.): „Ofiarujcie młodym budowę Europy!” Oto kilka wyjątków z tego artykułu, który warto było zamieścić w całości:

„Młodzi chcą zmienić horyzont, iść naprzód, budować na terenie dziewiczym. Akcja jednoczenia Europy pozwala na to. Oni nie chcą społeczeństwa na wzór Stanów Zjednoczonych ani na wzór Sowietów, Europa szuka nowego stylu.

„Odnowiony Uniwersytet, bardziej otwarty, bardziej niezależny, bardziej oparty na czynnym uczestnictwie (participation), otwierający szersze możliwości dzięki dyplomom uznanym przez inne kraje — może być tylko uniwersytem europejskim.

„Budować świat jutra, wprowadzać zdobycze techniczne, walczyć z nędzą, która przyniata jeszcze dwie trzecie ludności — oto zadania pasjonujące. Przekraczają one możliwości jednego narodu. Są one na miarę Europy.

„Niestety, dotychczas Europa nie jest właśnie taka. Dla zwykłych śmiertelników jest to rożnisko specjalistów, którzy zajmują się sprawami celnymi i administracyjnymi bez większego związku z naszym życiem. Jak więc budowanie Europy może być zadaniem poręczającym?

„Przed wszystkim trzeba dyskutować na innym poziomie!

„Jednoczenie narodów stwarza wiele zawiłych problemów technicznych. Jednak ministrowie traciłby mniej czasu na sprawy podrzędne, gdyby pewne problemy techniczne nie stanowiły pretekstu na omijanie zagadnień zasadniczych zamiast szczerze przystąpić do ich rozwiązania.

„Nie lekceważmy tego co już zostało zrobione. Zniesienie granic celnych 1-go lipca br. uwieńczy dziesięć lat postępu. Granice które nas dzieliły są w trakcie stawiania się wielkimi drogami komunikacyjnymi, podobnie jak niegdyś fortyfikacje wokół miast zmieniły się na bulwary.

Jeden z dwu wielkich planów, które zrodziły się 13 lat temu na konferencji w Messynie został zrealizowany.

„Drugi: Europa atomowa (Euratom — przyp. Red.), niestety, umiera.

„I co przygotowano od tego czasu na lata, które nadchodzą? Uniwersytet europejski, Europa przestrzeni, technologii, badań naukowych, Europa rozszerzona, Europa polityczna — wszystko to jest na martwym punkcie.

„Kto jest przeciw? Nikt! Niema nigdy debaty na te tematy. Zawsze ktoś uważa, że to jest jeszcze przedwcześnie.

„Czy ci którzy chcą się tego podjąć mogą wziąć udział w poszukiwaniu tego nowego świata? Nie! To jest bastion zarezerwowany (dla rządów — przyp. Red.). Od opinii publicznej wymaga się tylko by klaskała i by milczała. Jeżeli grupa młodych — albo mniej młodych — po dokładnym przepracowaniu przedstawi projekt poważny, jakie ma ona szanse aby ten projekt został przedstawiony, jeżeli trzeba połączony z innymi projektami, poddany dyskusji i zrealizowany? Zadne!”

Tak jest dotychczas, a jest tak dlatego że rządy krajów europejskich stworzyły dla siebie monopol budowania Europy. Ten monopol zniszczył wielki prąd ideowy, który istniał jeszcze dziesięć lat temu, zniechęcił młode pokolenie a realizowanie wizji przyszłości oddał w ręce urzędników, którzy szwali go do archiwów, gdzie się mieszczą akta. Nie pomogły ostrzeżenia organizacji pracujących na rzecz zjednoczenia Europy, że ta wielka idea ostatnich lat jest własnością, wszystkich Europejczyków, a nie tylko ministrów i dyplomatów. Nie pomogły solenne apele, wzywające tych, którzy dzierżą rządy do jak najszybszego podjęcia budowy Europy, w głąb i wszcz, a nie ograniczenia się do sloganów, które niczego nie załatwiają. Przyszła rewolta młodych, w Holandii, w Niemczech, a wreszcie we Francji i w innych krajach nie omijając nawet spokojnej zwykle Szwajcarii. Wszędzie młodzi występują z żądaniami, z których wiele znajduje się od dawna w programie federalistów, a dla których realizacji nieodzowna jest zjednoczona Europa.

Rewolta odniosła swoje pierwsze skutki. Rządzący zaczęli posługiwać się ideą „partycypacji” jak przysłowiowym plasterem kapucyńskim, leczącym wszystkie choroby! Trzeba ich wziąć za słowo: „partycypacja” — która odróżnia obywatela od poddanego — ma swoje zastosowanie nie tylko w zarządzie fabryki czy w kierowaniu uniwersytem. Ma ona pełne zastosowanie w budowie Europy, która otwiera nowe horyzonty i fabrykom i uniwersytem — bo inaczej Stany Zjednoczone Europy, Europa ludów a nie rządów, zostanie — ze wszystkimi konsekwencjami tego stanu rzeczy — utopiona w powodzi słów i papieru.

Nowy premier belgijski, Eyskens oświadczył, że Belgia oparta na unii wspólnot językowych (Wallonów i Flamandów) „musi być jednocześnie i bardziej regionalna i bardziej europejska”. To słuszne stwierdzenie nie odnosi się tylko do Belgii i jest przyszłowiowym wywalaniem otwartych drzwi. Federaliści głoszą, od ćwierć wieku program regionalizmu, opartego na autonomii regionalnej i przesunięciu na szczebel Europy tych problemów, które nie mogą być załatwione przez poszczególne państwa. Dlaczego politycy muszą igrzać z ogniem i czekać na wstrząsy, aby — po szkodzi — głośno obwieszczać prawdy dyktowane przez t. zw. chłopski rozum?

Europa wschodnia przeżywa od pewnego czasu nową serię przemian. I tam komunistyczny konserwatyzm wstrzymuje ewolucję zgodną z interesami obywateli i narodów. Na odcinku gospodarczym wspólna taryfa zewnętrzna Wspólnego Rynku nakazała rządowi obszaru sowieckiego zrewidować ich dotychczasową politykę, a przede wszystkim uznać E.W.G., która czy chcą czy nie chcą będzie ich partnerem w rokowaniach handlowych. Czy Europa zachodnia, a specjalnie kraje Wspólnoty nie powinny zrobić wysiłku aby Europa polityczna stała się dla krajów Europy Wschodniej równie silnym ośrodkiem przyciągania jak — na odcinku gospodarczym — Wspólny Rynek?

Takie oto refleksje nasuwa nam zbliżająca się data 1-go lipca 1968 roku.

Za materiał Europejskiej Federacji Polskich
Kombatantów
odpowiada red. T. NORWID.NOWACKI
za artykuły podpisane — Autorzy,
a za niepodpisane — Redakcja.

**POLAKOWI Z KRAJU
OFIARUJ KSIĄŻKĘ POLSKĄ
WYDANĄ W WOLNYM ŚWIECIE**

Referat Dr Musianowycza,
prezesa Ukraińskiego Ruchu dla
Zjednoczenia Europy w rosyjskim
klubie N.T.S.

W dniach 27 i 28 kwietnia br. miał się odbyć w Paryżu światowy kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wszystkie powojenne kongresy tego stronnictwa poza Krajem odbyły się w Paryżu, stworzyły się więc swego rodzaju tradycja zbierania się na przynajmniej francuskiej tych ludzi, którym dyktatura komunistyczna nie pozwalała rozwijać działalności w Polsce.

Na pięć dni przed terminem, władze francuskie poinformowały organizatorów, że odmawiają pozwolenia na odbycie kongresu P.S.L. Nie trzeba chyba być wielkim dyplomata, aby się domyślić, że stało się to na żądanie reżymowej ambasady. Przecież nie dawno jeszcze Gomułka wymienił londyński organ P.S.L. „Jutro Polski” jako groźbę dla reżymu, co naszym ludowcom dodało animuszu.

Pismo nasze nie jest związane z Polskim Stronnictwem Ludowym, jak zresztą z żadną inną partią. Uważamy jednak za podstawowy obowiązek solidarności stwierdzić, że decyzja władz francuskich wywołała wśród Polaków zdziwienie i zaniepokojenie. Przemówienie premiera Pompidou na kongresie U.N.R. w Lille pozwalało nie spodziewać się, że walczące z komunizmem ugrupowanie Polaków podlegnie sankcjom jego rządu właśnie w momencie kiedy chciało ono podkreślić więzy jakie od wieków łączą naród polski z narodem francuskim. Mamy nadzieję, że decyzja ta zostanie odwołana i to nie w interesie P.S.L. ale w interesie Francji. Polacy nie mogą mieć podstaw do sążnienia, że antykomunizm przywódców francuskich ogranicza się tylko do uroczyстых deklaracji.

PIĘTNASTOLECIE

„THE CENTRAL EUROPEAN FEDERALIST”

Z numerem czerwcowym (Nr 1/XVI) wydawane w Nowym Yorku pismo „The Central European Federalist” weszło w szesnasty rok istnienia. Pismo to — ukazujące się dwa razy w roku — jest dziełem współpracy polskich i czeskich federalistów w Stanach Zjednoczonych, do których przed kilku laty dołączyli się federaliści węgierscy.

Wydawane przez „The Czechoslovak-Hungarian-Polish Research Committee” pismo to, wydawane w języku angielskim, jest organem informacyjnym o sprawach Europy Wschodniej w perspektywie federalizmu. Przeznaczone jest ono przede wszystkim dla Amerykanów: polityków, dziennikarzy, profesorów, ekonomistów itd. a także dla żyjących w Ameryce Wschodnio-Europejczyków. Redaktorami pisma są V. BRZORAD (Czech), Béla Király (Węgier) i Adam RUDZKI (Polak). Adres: „THE CENTRAL EUROPEAN FEDERALIST”, P.O. Box 205 JACKSON HEIGHTS, N.Y. 11372.

Czerwcowy numer „The Central European Federalist” zawiera dłuższy artykuł p.t. „Stosunki Sowietów z Europą Wschodnią: teoretyczne zasady i polityczna rzeczywistość (1948-1968)” pióra Andrew GYORGI, Węgry, profesora na The George Washington University. Jerzy JANKOWSKI omawia sprawy Europy Wschodniej na trzech kongresach europejskich w ostatnich miesiącach (Bruksela, Rzym i Kolonia). Sandor KISS, jeden z przywódców rewolucji węgierskiej w 1956 r. pisze o „Kościołach protestanckich na Węgrzech pod uciskiem komunistycznym”. Charakterystyczne cytaty z prasy czeskiej i słowackiej znajdujemy pod wspólnym tytułem: „Walka Czechosłowacji o powrót do cywilizacji europejskiej”. Bolesław WIERZBIANSKI, b. prezes Międzynarodowej Federacji Wolnych Dziennikarzy omawia sowiecką historiografię wojny, a M.K. DZIEWANOWSKI, profesor Boston University — opracowanie Milorada M. DRACHKOVITCH'a „YEARBOOK ON INTERNATIONAL COMMUNIST AFFAIRS”. Artykuł o komunistycznym antysemityzmie i teksty odezwy i rezolucji polskich studentów i pisarzy dopełniają numer tego ciekawego pisma.

WYDAWNICTWA O.C.D.E.

„Organisation de Coopération et de Développement Economiques”, w skład której wchodzi: Austria, Belgia, Dania, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Islandia, Japonia, Kanada, Luksemburg, Niemiec, Republika Federalna, Norwegia, Portugalia, Szwajcaria, Szwecja, Stany Zjednoczone A.P., Turcja, Wielka Brytania i Włochy — wydaje liczne periodyki, książki i broszury.

Od czasu do czasu cytujemy niektóre pozycje w dziale „Radzimy przeczytać”. Uważamy jednak za wskazane zwrócić uwagę naszych Czytelników na prawie stustronicowy katalog wydawnictw tej instytucji, który zawiera publikacje O.C.D.E. z następujących dziedzin: ekonomia, wymiana i płatności międzynarodowe, statystyka, rozwój krajów wymagających pomocy międzynarodowej, rolnictwo — wyżywienie — połowy, energia, przemysł, siła robocza i problemy socjalne, wychowanie i nauka, informacje ogólne.

Pisać: O.C.D.E., Bureau des Publications, 2, rue André Pascal, 75 — Paris (16').

Kierownicy rosyjskiej organizacji N.T.S. w Paryżu, zaprosili Dr. Y. Musianowycza, aby przedstawił rosyjskiej publiczności sytuację i ruchy kulturalno-polityczne w Ukrainie w ostatnim dziesięcioleciu. Referat miał miejsce 8 marca 1968 r.

Z wielkim zainteresowaniem śledzimy tę pierwszą próbę dialogu ukraińsko-rosyjskiego. Zawsze broniłmy na łamach naszego pisma tezę, że budowa sfederowanej Europy wymaga rozwiązania całego szeregu sąsiedzkich problemów a nikt ich nie może rozwiązać jak tylko dwa sąsiednie, zainteresowane narody.

Związek federalistów ukraińskich prowadzi szeroką akcję za włączeniem Ukrainy do Zjednoczonej Europy. Problem ten stawia pytanie dotyczące stosunku Ukrainy do Rosji, bo prawnie Ukraina wchodzi w skład Związku Radzieckiego.

Referat Dr Musianowycza wywołał wielkie zainteresowanie.

Prelegent mówi o ruchach kulturalnych w Ukrainie i bardzo szczerze, nie kłując się publiczności rosyjskiej, w większości należącej do nacjonalistycznej NTS, opowiadał o szowinizmie rosyjskim na Ukrainie, o rusyfikacji szkół, o niszczeniu ukraińskiej kultury, literatury, nauki.

Przeprowadził on paralelę między procesami politycznymi w Rosji i na Ukrainie. Daniel i Siniawski, powiedział Dr Musianowycz, walczą o godność człowieka, o wolność słowa i myśli — i problem narodowy u nich nie istnieje, naród rosyjski może swobodnie mówić po rosyjsku a nacjonalizm rosyjski jest kopierany i uważany za formę patriotyzmu sowieckiego.

Inteligencja ukraińska w Ukrainie walczy o te same ideały co Daniel, Siniawski i Ginsburg — ale równocześnie podnosi sprawę godności narodowej — i ukraińskiej kultury narodowej, niszczonej przez szowinizm rosyjski. Ten nacjonalizm rządu w Moskwie niszczy wszystkie narody: ukraiński, białoruski litewski, żydowski, moldawski itd.

Jesteście na błędnej drodze — powiedział prelegent kierownictwu N.T.S. Wy oceniacie sytuację w Sowietach analizując Daniela, Ginsburga. Zapoznajcie się z Kazawańskim, Czornowotem, Łukianenką — to jest siła, która atakuje podwaliny Związku sowieckiego.

Dzisiaj nie można walczyć z bolszewizmem nie rozwiązując problemu narodowościowego. Wszystkie narodowości Związku Radzieckiego, przez 50 lat wspólnego życia nabrały odwagi i poczucia godności narodowej i osobowości.

Odrzucają one rusyfikację i niszczenie nacjonalnej kultury.

W wypadku niszczenia ich życiowych praw — żądają secesji — np. wyłączenia się Ukrainy ze Związku sowieckiego. Prelegent cytował obszernie wyjątki z listu Łukianenki i Masjutko — gdzie oni mówią — nie ma szowinizmu nie ma nacjonalizmu, a także zdanie Iwana Dziuby — „jeżeli wszystkie narody w Federacji będą traktowane jednakowo, nigdy nie dojdzie do secesji.”

W konkluzji swej Dr. Musianowycz powiedział: „rewolucja październikowa z przed 50 laty nie przyniosła nic ani ludzkości, ani rosyjskiemu narodowi, a jeszcze mniej narodowi Związku sowieckiego. Dla narodu rosyjskiego, ta rewolucja jest kopanią wszystkich możliwości, rozwoju kulturalnego i duchowego. Jeżeliby naród rosyjski poświęcił całą energię straconą na rewolucję i na podbijanie innych narodów na swój swobodny rozwój duchowy i kulturalny, to Moskwa byłaby rzeczywiście Mekką wolnego świata.”

Gratulujemy Dr Musianowiczowi tak szczerego i odważnego politycznego stanowiska. Jeżeli jest możliwość nawiązania dialogu rosyjsko-ukraińskiego — to przede wszystkim trzeba otwarcie określić swoje pozycje. Dr Musianowycz to zrobił. W dyskusji nad referatem zabrały głos różne osoby. Jedna dziennikarka rosyjska przyznała rację Dr Musianowiczowi mówiąc, że jest ona przeciw rusyfikacji i narzucaniu rosyjskiej kultury drugiemu narodowi, ale sprzecywała, że tego nie robi naród rosyjski, ale sowiecki rząd. Inny dyskutant powiedział, że on nie może dopuścić żeby Charków nie był „rosyjskim miastem”, i że wolna Ukraina zaraz będzie okupowana przez Niemców.”

W odpowiedzi na różne pytania Dr Musianowycz podkreślił, że Ukraina wzięła swoją duchowość od Wyzwolenia, a Rosja będąc pod mongolską okupacją ma więcej psychiki euro-azytyckiej (były protesty). Na zakończenie Dr Musianowycz powiedział, że Ukraina spogląda w stronę Europy i na pewno odzyskawszy niepodległość złączy się z Europą. Równocześnie wystąpił z apelem żeby i Rosjanie zwrócili się ku Europie, zamiast ją zwalczać, bo zawsze w historii zastrzyk ducha europejskiego i kultury był korzystny dla narodu rosyjskiego.

et toutes les collectivités vivantes de la nation. Evolution encore aggravée par l'histoire récente de notre pays, qui ne parvient pas à s'évader d'une désastreuse alternance entre la licence et l'autoritarisme. Douze ans d'instabilité de la IV^e République ont donné aux Français une évidente nostalgie d'être gouvernés. Le nouveau pouvoir — accueilli en 1958 par 80 pour cent des votants — n'a pas voulu comprendre que le rétablissement de l'autorité de l'Etat postulait simultanément la promotion de toutes les légitimes autonomies, territoriales, fonctionnelles, culturelles. Nous sommes tombés d'un excès dans l'autre, comme les fédéralistes l'ont constamment répété depuis dix ans. Sans libertés à la base, l'autorité au sommet est de moins en moins supportée ; faute de dialogue, on a l'explosion.

ORDRE OU DESORDRE ETABLI ?

S'il est exact que désormais « rien ne sera plus comme auparavant », il serait erroné de penser seulement au Pouvoir, considéré comme bouc émissaire. L'étendue et la violence de la crise montrent que celle-ci est générale. Il ne s'agit pas seulement d'Université, de structures, d'économie, de question sociale, de malaise politique. Il s'agit bien davantage d'une crise intellectuelle et morale qui affecte d'abord les milieux dirigeants. Comme en 1789, mais de façon plus aiguë, trop de Français soi-disant responsables — les cadres pris au sens large — ont triplement démissionné :

— En ne réagissant pas contre une société engoncée dans un matérialisme sans âme. C'est cette carence que leur reprochent les jeunes avides d'absolu, cependant que les classes défavorisées les jalouent pour la jouissance de biens matériels dont elles se sentent frustrées. Une société ne dure que si la grande majorité de ses membres commencent dans une même foi ou, tout au moins, partagent un même ensemble de valeurs fondamentales.

— En sapant eux-mêmes les fondements de leur prééminence : l'autorité, le respect, la hiérarchie qui légitiment les services rendus. Intellectuels, enseignants, ecclésiastiques se sont livrés à la surenchère de l'anticonformisme dans la crainte de passer pour rétrogrades. Une contestation permanente et globale s'en est prise à tout ce qui maintenait l'armature de la société : morale, coutumes, traditions, dénoncées comme tabous insupportables, cependant qu'on laissait entendre aux individus que tout devenait désormais possible dans l'ordre social comme dans l'ordre sexuel.

— En se satisfaisant de cette remise en cause abstraite, qui ne devait naturellement pas toucher aux fort concrètes situations acquises. Les mandarins accusent la société mais entendent en demeurer les premiers bénéficiaires. D'où une hypocrisie fondamentale, devenue lâcheté au moment de l'explosion universitaire : les pontifes se rallient à la révolution ou essaient d'en prendre la tête pour faire oublier qu'ils avaient constamment refusé les réformes. **Mutatis mutandis**, le même phénomène s'est manifesté dans les secteurs économique, social et même politique, tous les états-majors tentant de prendre le train en marche dans une éperdue fuite en avant.

Quoi d'étonnant que les jeunes se soient révoltés contre un ordre qui n'était plus qu'un désordre ? Quand les gens en place ne croient plus à ce qu'ils sont et à ce qu'ils font, ils ne peuvent exiger ni obéissance ni respect, ils déclenchent eux-mêmes un processus de désagrégation à peu près incontrôlable. Milieux dirigeants minés par le scepticisme, classes populaires en proie à l'insatisfaction, jeunes de plus en plus enclins à l'irrespect, pouvoir lointain et sourd enfermé dans un orgueilleux monologue : tel est le tonneau de poudre sur lequel est tombé le délire explosif des enrégés de Nanterre, conjugué à l'action longuement mûrie de commandos subversifs. L'oublier serait se condamner à ne rien comprendre aux événements. Mai 1968 doit prélever non seulement à une refonte d'ensemble de toutes nos structures (ce que, devant l'évidence, beaucoup admettent) mais encore à une révision fondamentale des conceptions qui président aux relations des hommes et des groupes, en un mot à une nouvelle éthique sociale, fondée sur l'ordre naturel et adaptée aux impératifs de ce temps.

NI ANARCHIE NI TOTALITARISME

La France « cartésienne » pendant quelques semaines donné au monde stupéfait l'image d'un pays en délire — comme cela s'était déjà produit en 1789, en 1848, en 1871. Il y a là une sorte de dévouement collectif qui témoigne de notre anarchie latente. Dans cette extrémité, les Français se sont dramatiquement aperçus du caractère indispensable de l'ordre public, de la légitimité de l'Etat, sans l'existence et l'autorité tutélaire duquel la société se dissout, l'in-

(suite de la page 6)

térêt général est perdu de vue, les faibles sont écrasés par les violents. La raison devenue folle va de pair avec le déchainement de la violence — qui, de révolte explicable à l'origine, tend à se faire sa propre fin — ainsi qu'avait la prolifération des initiatives les plus extravagantes. Dans ce bouillonnement insensé, le meilleur se mêle au pire, accentué par le penchant naturel des jeunes à l'extrémisme et par les traditions révolutionnaires d'un peuple frondeur. Ceci, qui témoigne d'une vitalité qu'on pouvait croire éteinte, favorise en revanche beaucoup d'impostures. La plus dangereuse, qu'il importe de dénoncer sans relâche, consisterait à faire sortir d'une explosion libertaire un faux ordre totalitaire qui en est le contraire absolu. Quand, dans un climat romantique, les jeunes rebelles proclament que « l'imagination prend le pouvoir » ou qu'il est « interdit d'interdire », nul ne peut être insensible à la nostalgia de pureté qui anime les meilleurs d'entre eux et à leur revendication de liberté et de dignité (en dépit de trop nombreux excès qui jurent avec les nobles proclamations) ; il en va de même, en termes plus quotidiens, pour les travailleurs qui revendiquent leurs droits sur « leur » entreprise.

Cette réclamation d'autonomie, cette aspiration communautaire, cette volonté de participation — quoique exprimées dans une logomachie révolutionnariste pas toujours convaincante et dans un climat de surenchère qui fait songer au mot de Talleyrand selon lequel tout ce qui est exagéré est insignifiant — sont tout à fait respectables, pour autant que les droits proclamés sont accompagnés des devoirs et des responsabilités qui y correspondent nécessairement. Elles ne sauraient sans une tragique mystification déboucher sur la tyrannie d'un parti unique tout-puissant. Par son idéologie, son organisation, ses desseins, le parti communiste français est à l'opposé de tout ce qu'il y a de sain, de généreux et, malgré ses outrances, de prometteur pour l'avenir, dans la révolte des étudiants et des jeunes travailleurs. Il tente avec cynisme de se servir d'eux afin de parvenir au pouvoir. Pour faire échec à cette entreprise, il faut que les révoltés d'aujourd'hui se souviennent des marins de Kronstadt, des victimes de Staline et des martyrs de Budapest ; il faut aussi que tous les Français qui veulent empêcher le totalitarisme de s'emparer de leur pays ne poussent pas les révoltés au suicide — et la France avec eux — en faisant demain comme si rien ne s'était passé hier.

Tel est le second risque qui nous menace : l'immobilisme. Il faudra sans doute mettre à la raison quelques agitateurs irresponsables, empêcher de nuire les agents avérés de la subversion, exercer une vigilance de tous les instants à l'égard des fauteurs de trouble ; c'est affaire de simple police, qui ne saurait fonder une politique. Toute réaction de style « versaillais » serait absurde et criminelle, dans la mesure où elle pourrait susciter des troubles désespérés et aggraver une situation déjà fort préoccupante. Quelles que soient les contingences électorales ou parlementaires, l'exigence de réformes ne sera pas éludée.

Encore faut-il que ces réformes s'effectuent dans l'ordre, la légalité, le dialogue entre les intéressés et les pouvoirs publics. Une fois éliminé d'un commun accord l'affrontement armé que seule une poignée de desperados aurait pu envisager d'un cœur serein, et l'unité française reconquise par tous comme la condition sine qua non de tout progrès ultérieur, il faudrait craindre la prolongation d'une situation incertaine où, dans un calme relatif, se multiplient les pouvoirs de fait illégaux : comités d'action, groupes de gestion improvisés, micro-féodalités économiques ou culturelles, le plus souvent imposés sans consultation démocratique par des minorités irresponsables.

On ne détruit que ce qu'on remplace. La violence, la négation, la provocation — quand elles ne sont pas les alibis d'un dessein caché — peuvent avoir à l'origine la vertu de réveiller ceux qui dorment ; elles ne sauraient rien fonder de positif. Une chose est de remettre en cause un ordre établi qui ne recouvre que le désordre, autre chose de « contester » tout ordre et de prétendre ne pas se soucier de ce qui sortira d'une telle contestation. L'anarchie est le contraire de la liberté, car elle n'offre aucune garantie aux faibles, aux timides, aux minorités ; elle aboutit à la loi de la jungle, où seuls l'emportent les forts, les violents, les sans scrupule, dans une perpétuelle surenchère qui ne débouche que sur l'incohérence et le néant. En fait, la nature sociale de l'homme l'emporte toujours : si l'ordre, garantie de la liberté, ne naît pas spontanément par la rencontre de la compétence et de la responsabilité, quelqu'un (César) ou quelque chose (le Parti) l'instaurera. Après une période de violence incontrôlée et de verbalisme stérile, l'anarchie fraie toujours la voie, comme l'histoire le prouve, à la dictature.

POUR UNE SOCIÉTÉ COMMUNAUTAIRE

Il nous faut aujourd'hui, sous peine de perdre toutes nos libertés, construire un ordre : un ordre vivant, organique, fondé sur l'autonomie des commu-

nautés où s'accomplit le destin de l'homme. Celui-ci n'est pas réductible à la formule abstraite de l'individu statistique : c'est une personne, concrète, libre et responsable, engagée dans la pluralité de ses appartenances — familiales, locales, professionnelles, spirituelles.

Il s'agit de reconnaître tous les corps intermédiaires, à commencer par les collectivités de la vie quotidienne, les plus proches de l'homme, de les laisser libres de s'organiser comme ils l'entendent, sous la réserve de respecter la liberté et la dignité de leurs membres comme la solidarité et l'unité de l'ensemble. Le fédéralisme repose sur un réseau d'institutions étagées de la place du village au monde, en passant par tous les échelons de l'ordre social. Dans la pratique, il s'agit de transformer notre Etat unitaire et centralisé jusqu'à la paralysie en un Etat fédéral ; ceci postule une déconcentration et une décentralisation systématiques dans tous les secteurs et à tous les niveaux.

Ateliers, communes, associations, régions autonomes, etc., ne sont pas des corps indépendants. La vie politique, économique et sociale exige leur coopération permanente, sur la base de l'autonomie réciproque, du libre contrat et de la hiérarchie des besoins et des fonctions.

Ainsi peut se réaliser à tous les échelons la coïncidence entre l'autonomie, la compétence, la participation et la responsabilité, qui seule fait des hommes et des groupes des membres conscients de la société, et non les rouages passifs d'un mécanisme déshumanisé.

Ainsi, le courant social est ascendant, s'élevant progressivement de la base au sommet sous l'arbitrage permanent des organes exprimant le bien commun. On évite de la sorte au maximum l'anonymat, l'éloignement, la technocratie.

Cet ordre repose sur le principe de subsidiarité qu'ont défendu en leur temps des hommes aussi différents que le socialiste Proudhon et le catholique La Tour du Pin, et sur lequel peuvent s'accorder aujourd'hui tous les esprits réalistes, qu'ils se classent à gauche ou à droite. Ce principe se traduit en délégations successives de pouvoir, permettant d'attribuer à chaque communauté (territoriale, professionnelle ou culturelle) les pouvoirs correspondant aux fonctions qu'elle peut assumer dans le domaine de sa compétence ; c'est seulement lorsqu'un problème excède cette compétence qu'il faut passer à l'échelon supérieur. De cette façon les questions sont tranchées à l'échelon où elles se posent, par les hommes et les groupes concernés, et non à un niveau lointain qui ne les traite que dans l'abstrait, l'ignorance, la généralisation abusive et le nivellement techno-bureaucratique. Cette multiplication des centres de décision dans tous les domaines de la vie politique, économique, sociale, culturelle, multiplie en même temps les participants, qui ne sont plus des objets passifs, et interdit toute concentration oppressive.

Le fédéralisme réalise une démocratie réelle, organique, où la recherche de la justice sociale est permanente dans le dialogue entre l'individu et le groupe, l'unité et la diversité, la liberté et la solidarité.

Dans la crise que traverse la France, le fédéralisme est le dernier recours.

Depuis toujours, il condamne l'Université napoléonienne nivelée et niveleuse, fermée au monde économique et social, repliée hautainement sur elle-même ; il permet le fonctionnement d'Universités autonomes, assumant de façon moderne les franchises universitaires traditionnelles, Universités régionales, centres intellectuels de Régions elles-mêmes libérées du carcan centralisateur et dotées d'assemblées délibérantes. Il rend possible un Aménagement équilibré du Territoire qui fasse disparaître d'inadmissibles inégalités entre provinces riches et provinces pauvres grâce à l'équipement accéléré de ces dernières.

Le fédéralisme défend les libertés de nos communes sans cesse menacées par une administration tentaculaire et privées de ressources propres alors que l'Etat leur impose des charges toujours plus lourdes.

Le fédéralisme préconise la transformation des services publics et des établissements nationalisés en régies coopératives régionalement décentralisées. Ceci n'est pas seulement dicté par une exigence de meilleur rendement. On a en effet remarqué que les bastions « durs » de la grève généralisée de Mai 1968 n'étaient pas, sauf exception, du secteur privé, dirigé par des hommes et non par des administrations anonymes. Le véritable socialisme consiste non à nationaliser et à étatiser, mais à rapprocher des hommes les centres d'action et de décision. L'Etat lointain est le plus inexorable des patrons.

Le fédéralisme entend substituer à la stérile querelle entre libéralisme et collectivisme la mise sur pied d'une économie librement organisée, reposant sur la fédération des entreprises à l'échelon régional et professionnel, la participation communautaire sous l'autorité et l'unité de la direction responsable, le partage équitable des fruits du travail commun, la décentralisation des usines en ateliers autonomes nouant entre eux et avec la direction des relations

contractuelles de type commercial et supprimant ainsi la condition prolétarienne.

Le fédéralisme propose une planification décentralisée, élaborée et appliquée démocratiquement grâce à la coopération organique des responsables économiques, syndicaux et professionnels au sein des conseils régionaux puis du Conseil économique national qui devrait en être l'émanation.

Le fédéralisme apporte les éléments d'une économie concertée à tous les niveaux, dans la confrontation entre tous les producteurs, les consommateurs et les représentants de l'Etat. Cette concertation organique et décentralisée est indispensable à une juste régulation de l'activité industrielle, agricole, commerciale, universitaire, qui ne broie pas les hommes et se saisit des problèmes essentiels de l'éducation, de la formation, de l'emploi, de la reconversion, de la protection des plus faibles, en fonction d'une vue fraternelle de la société qui n'exclut nullement l'efficacité mais au contraire la renforce.

En assurant le libre jeu des autonomies et des responsabilités à chaque échelon des activités territoriales, professionnelles et culturelles, le fédéralisme ne met pas en cause l'autorité indispensable de l'Etat. Au contraire, il la rend plus effective dans le domaine limité mais essentiel qui reste le sien au niveau de la nation ; il libère en effet le pouvoir politique des innombrables tâches secondaires qui l'accablent actuellement et que les citoyens organisés dans leurs diverses communautés seront en mesure d'accomplir dans de bien meilleures conditions que lui.

Le fédéralisme n'est pas une recette : c'est une attitude d'esprit qui refuse les solutions toutes faites et les systèmes « a priori » ; c'est un ensemble de libres institutions animées par une foi dans la personne humaine ; c'est un message d'espoir et de fraternité, un appel à construire une société plus juste, qui doit prouver que l'homme du XX^e siècle est capable de répondre aux défis de son temps dans la fraternité et la paix. Cette rénovation française est d'ailleurs inséparable de la construction d'une Europe fédérée, garantie de mieux-être et de liberté pour tous les peuples de notre continent, chance et aventure des jeunes, et condition d'un durable équilibre international.

Si la France entend cet appel, elle trouvera dans l'épreuve non seulement l'énergie de se renouveler mais une fois encore l'occasion d'apporter au monde des raisons de croire et d'espérer. Forts de cette conviction, les fédéralistes s'adressent à toutes les Françaises et à tous les Français conscients de l'importance nationale et mondiale des heures que nous vivons : entre la société cloisonnée, libérale et individualiste d'hier, incapable d'assumer les tâches d'aujourd'hui, et la tyrannie collectiviste totalitaire qui, malgré son échec définitif à l'Est, se présente sans vergogne pour une impossible relève, il faut construire un ordre communautaire capable de réconcilier les hommes entre eux et avec eux-mêmes. Les Français sont placés devant une mission historique, ils doivent s'en montrer dignes.

6 juin 1968

(suite de la page 8)

Télaguidé de Moscou, le gouvernement polonais a remis une note (7 mai 1968) à Prague protestant contre « la campagne antipolonaise » de la presse, radio et télévision tchèques et slovaques. Il est évident que ce n'est qu'une duperie parmi beaucoup d'autres, comparables aux balivernes sur l'éternel « revanchisme et militarisme allemand », « fauteurs de guerre », « ennemis de la classe ouvrière », etc. Cela porte à sourire.

Toutefois, les despotes, quels qu'ils soient, ne se rendent pas compte qu'au-dessus de toutes les idéologies, les Européens entrent sciemment ou inconsciemment dans une voie nouvelle, tracée par l'appartenance naturelle à cette terre européenne, à ce prestigieux héritage culturel et scientifique émanant du travail, de la persévérance et des souffrances de nos génies et enfin au destin commun en face de la prétention des superpuissances mondiales de diriger nos vies comme bon leur semble.

La Pologne, de même que la Slovaquie, les Pays Tchèques, la Hongrie, la Roumanie et les pays balkaniques appartiennent d'ores et déjà à la sphère d'influence de la « puissance européenne » qui, en dépit des remue-ménages temporaires, est en train de se former.

Tout ce qui se passe en Pologne et ailleurs concerne personnellement chaque Européen digne de ce nom.

L'indifférence est une maladie mortelle. Elle décourage les actions du présent et menace l'avenir. Adam Mickiewicz est toujours actuel. Trouvera-t-il une résonance ? Il paraît que nos concitoyens de l'Europe occidentale se taisent. Pourquoi ce silence ? Se sentent-ils impuissants ou préfèrent-ils une capitulation anticipée aux risques d'être engagés ?

JEAN GÉCI,

Président du Mouvement Européen Slovaque.

R.D.I.C.

MAX RICHARD, Directeur des études de "La Fédération"

APRES LA REVOLUTION DE MAI

L'HEURE DU FEDERALISME

COMPRENDRE ET AGIR

Dans la crise tragique que traverse la France, il n'est pas facile de garder la tête froide : nous sommes tous appelés à « prendre parti », comme si chaque camp en présence avait seul la vérité ! Le premier réflexe de tous ceux qui savent que l'unité française doit rester notre loi suprême est de récuser la notion de camp, qui évoque l'affreux malheur que serait une guerre civile.

Tout particulièrement les fédéralistes, qui sont par volonté persévérante les hommes du dialogue et de la compréhension réciproque, ont le devoir de s'opposer au grand déchirement. Les foules égarées qui défilent derrière les drapeaux rouges ou noirs sont formées de nos compatriotes tout autant que celles qui défilent derrière les drapeaux tricolores.

D'abord : pas de proscription, pas d'épuration ! Ensuite : un grand effort pour comprendre. Enfin : un appel pour construire, en remettant de bout ce qui ne tenait plus et en ouvrant des perspectives nouvelles accordées à notre génie et à notre temps.

On ne saurait réduire l'explosion de Mai 1968 à quelque conjuration de « groupuscules ». Certes, ceux-ci ont joué un rôle d'agitateur, de provocateur, de détonateur — en liaison ou non avec des puissances étrangères ; mais l'extension des troubles étudiants (aggravés par certaines maladroites gouvernements), le phénomène de transfert social qui a abouti à une grève généralisée sans précédent dans notre pays, non plus que la fascination exercée sur les jeunes par le castrisme et le maoïsme, ne peuvent s'expliquer par de simples manœuvres subversives, aussi réelles qu'elles aient été. Au delà de l'accidentel, il y a l'essentiel : un trouble profond de la société française, exprimé violemment par des jeunes en colère.

Encore convient-il de distinguer ce qui est commun à presque tout le monde industrialisé, de Tokyo à Berkeley en passant par Prague, Berlin, Rome, Belgrade, Paris, Madrid : la révolte d'une grande partie des étudiants (les cadres de demain) contre l'ordre installé, et ce qui est propre à notre pays, où un certain penchant à l'anarchie allié à une psychose de l'égalité s'est heurté à une longue tradition centralisatrice.

Il reste que, fidèles à une autre tradition héritée du XIX^e siècle, étudiants et travailleurs se sont dressés contre le pouvoir, dans la confusion d'ailleurs puisque les premiers prétendent « contester » une société de consommation dont les seconds voudraient jouer davantage. Il est vrai que, dans les deux cas, on trouve un égal besoin de dignité, exprimé par le mot de participation, même s'il n'est pas toujours employé à bon escient.

1968 restera-t-il dans l'histoire au même titre que 1789 ou 1917 ou, plus modestement, 1830 ou 1848 ? On peut le penser dans la mesure où la caractéristique des périodes révolutionnaires est une totale remise en question et une revendication d'absolu. Le primat de la jeunesse accentue cette caractéristique, qui fait l'aspect exaltant mais dangereux de Mai 1968 : la civilisation reste un héritage — les Montagnards de 1793 s'en sont aperçus comme les bolcheviks de 1917. Et l'absolu n'est pas du domaine terrestre.

C'est ici que, sans forcer le ton, on peut voir dans les journées de Mai 1968 — surtout parmi les jeunes étudiants ou jeunes ouvriers — comme une resurgence du sentiment religieux, et du sacré prétendument « évacué » de concert par le rationalisme marxiste et le réalisme bourgeois ; avec tous les risques de malentendu que ceci postule, aussi bien du côté des puissances établies que de celui des travailleurs

posant des revendications sociales dont la satisfaction même implique que se développe la société industrielle. Des désillusions s'annoncent, sinon des désespoirs. Pas plus que le confort la révolution ne remplace Dieu.

Il n'est pas de notre propos d'examiner si la civilisation technique n'est pas acculée à une impasse, dans une sorte de vertige de production et de consommation qui ne peut éteindre la soif d'infini ou du moins de certitude qui habite toujours les hommes. Nous voulons seulement porter sur la crise française ouverte en Mai 1968, et dont nul ne peut encore prévoir l'aboutissement, quelques faisceaux de lumière fédéraliste. Entre l'anarchie et le désordre établi, entre la négation et l'assoupissement, le fédéralisme seul offre en effet une clé pour comprendre et un espoir pour agir.

CRISE TOTALE ET CRISE FRANÇAISE

Si la soudaineté et l'ampleur de la crise de Mai 1968 ont frappé la France et le monde entier comme un imprévisible coup de tonnerre, les fédéralistes ont été les moins surpris. Dès le lendemain de la Seconde Guerre Mondiale, ils ont mis l'accent sur la crise totale qui menaçait l'humanité, aussi bien au plan national qu'au plan international, aussi bien dans le monde communiste que dans le monde libéral.

Bien avant les « enrégés » de Nanterre mais en proposant des solutions constructives et en ne se contentant pas d'une « contestation » purement nihiliste, ils ont dénoncé une société industrielle caractérisée, dans la catastrophique « accélération de l'histoire » que signalait Daniel Halévy, par un décalage croissant entre les progrès techniques, les institutions et les hommes. L'explosion actuelle confirme leurs analyses ; dans une société adonnée à la seule recherche du confort matériel, les mots-clés sont massification, dépersonnalisation, anonymat, technocratie. La personne est noyée, perdue dans un monde où chacun éprouve un tragique sentiment d'impuissance et d'irresponsabilité — bien que résonnent partout les mots abstraits de démocratie, de liberté, de socialisme, masques du « plus froid des monstres froids », l'Etat contemporain que Nietzsche stigmatisait déjà au siècle dernier. Les techniques d'asservissement — publicité, propagande, moyens de diffusion de masse — ont fini d'aliéner les citoyens sans prise sur leur cité.

A ce phénomène universel, la France ajoute une aberrante centralisation unitaire, un nivellement administratif généralisé, des structures issues d'un jacobinisme qui broie ou nie les corps intermédiaires

(suite page 6)

"DE POOLSE OUDSTRIJDER"

— orgaan van de verenigingen van poolse oudstrijders in de Benelux. — Een blad dat zowel in het Pools als in het Nederlands verschnijnt ; en op de bres staat voor een VRIJ POLEN in een VREDE en VRIJHEID VERENIGD EUROPA. — Redacteur — Billy STRENK. Redactie en Administratie : Cljverstraat 53 VLISSINGEN (Nederland).

SOMMAIRE du numéro Mai-Juin 1968 (articles en polonais)

	Page
Editorial : "Crise de civilisation ou crise de structures ?" — Réflexions sur les événements du mois de Mai en France sur la nécessité des structures fédéralistes ...	1
Informations européennes. — Bibliographie. Les Polonais votent en France	2
Situation de la jeunesse polonaise — commentaire du correspondant à Vienne. "Europe, le 1 ^{er} Juillet 1968" — ce qui reste à faire pour bâtir l'Europe unie	4
Un Ukrainien parle aux Russes — conférence du Dr. Musianowycz	6

"POLSKA W EUROPIE"

(La Pologne en Europe)
n'est pas une revue
d'exilés, de réfugiés,
d'émigrés, ni d'émigrants !
C'est la tribune des Européens
de langue et de culture polonaises,
quel que soit le passeport
dont ils sont titulaires.

LES 86 INTERPELLENT VARSOVIE

Rien ne blesse plus l'amour-propre des dirigeants d'un régime totalitaire qu'une révolte des intellectuels qui prétendent être fidèles à l'idéologie officielle, à la ligne de conduite orthodoxe du Parti unitaire. Souvent les causes d'une telle « déviation » dépassent la substance précaire d'un régime ou d'une idéologie. Elles se rapportent tout simplement aux exigences de la dignité humaine dont les traits essentiels sont étroitement liés à la pleine jouissance des libertés, des libertés à la fois formelles et réelles.

Lorsque l'injustice a atteint son point culminant, des manifestations se déchaînent. Le masque du régime fabriqué de mensonges, tombe, découvrant ainsi le vrai visage de la tyrannie totalitaire. Tel fut l'exemple monstrueux du nazisme hitlérien dont l'imitation fidèle a été reproduite en Pologne. Au nom du socialisme, le Parti a brandi la matraque d'un autre monstre, du communisme-fascisme. Il a frappé dur et il frappe encore davantage. L'innocence des victimes est si évidente qu'elle est indiscutable.

Ces mesures fascistes ont provoqué une vague d'indignation dans les milieux des patriotes européens. Les Slovaques dans le « Kulturny zivot », les Serbes dans le « Borba », les Tchèques dans le « Prace » expriment publiquement leur intervention en faveur de la jeunesse et des intellectuels polonais.

Après une lettre ouverte adressée au recteur de l'Université Longo de Varsovie par la Société Philologique Slovaque de Bratislava, les 86 éminents écrivains et artistes de Slovaquie ont lancé un appel au Conseil d'Etat de la République Populaire de Pologne et au Comité Central du P.Z.P.R., dont je me permets de citer notamment ceci : « Nous, travailleurs culturels slovaques... vous demandons de bien vouloir mettre fin à des mesures dures, prises contre la jeunesse estudiantine et l'intelligentsia polonaises, ainsi qu'à la campagne calomnieuse visant leur honneur. L'héroïque peuple polonais a su sauver sa culture qui inspire le respect du monde entier et — grâce à des sacrifices énormes — reconquérir sa liberté. Au cours d'une admirable lutte séculaire l'intelligentsia polonaise a apporté une contribution honorable... »

Nous sommes persuadés que l'emploi de la violence contre les différents éléments socialistes de la société constitue une erreur tragique et que le chemin dans la direction de la compréhension même seulement par un désir continu et réciproque de mieux se connaître.

Nous faisons appel à vous afin que vous trouviez un chemin vers les cœurs de la jeunesse et nous vous demandons de mettre en liberté tous les détenus et de renvoyer les étudiants et leurs professeurs à leur travail quotidien. C'est ce que nous vous demandons au nom de l'amitié polono-slovaque et au nom des efforts pour aboutir à une forme supérieure de la démocratie socialiste. »

Soussignés : 86 écrivains et artistes. Entre autres : D. Tatarka, P. Karvas, V. Michalik, Zora Jęsenská, A. Matuska, M. Chorvath, Vladimir Minac, J. Rozner, Laco Novomesky, M. Bakos, M. Hamada.

(KULTURNY ZIVOT, organe de l'Union des Ecrivains Slovaques, Bratislava, le 19 avril 1968).

(suite page 7)

POLSKA w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII^e
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication : Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix :	France	1,50 F
	Etranger	2,00 F
Abon. roczny :	Francja	15,00 F
	za granicą	20,00 F
Abon. annuel :	France	15,00 F
	Etranger	20,00 F

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charenton - PARIS-XII^e

Commission paritaire N° 42.131